№ 189 — Sobota 22 sierpnja (4 września) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukłejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23, otw. od 5—6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Na dworze hr. Larischa.

—:—

Dn. 20 września na Śląsku Cieszyńskim odbędą się wybory do Sejmu krajowego, mające dla ułożenia się stosunków na dalekich kresach zachodnich bardzo duże znaczenie.

Wybory odbędą się na podstawie dotychczasowej, a więc kuryalnej ordynacyi wyborczej. Sejm śląski, ordynujący w Opawie, w przeciągu ubiegłych lat sześciu dwakroć uchwalał reformę wyborczą, ale nigdy dla niej nie zyskał sankcyi cesarskiej.

Po raz pierwszy rząd odrzucił tę reformę wyborczą, w której wnioskodawcy zapomnieli o istnieniu okręgu polsko-ostrawskiego. Naturalnie rząd takiej ordynacyi, wyłączającej pewne okolice od sprawowania praw obywatelskich, do sankcyi nie przedłożył.

Drugi projekt dla polaków był lepszy. Raz dlatego, że opierał się na głosowaniu powszechnem, powtóre, że przyznawał polakom 9 mandatów na 39 wszystkich, podczas gdy dziś na 30 mamy 3 mandaty; czesi, posiadający obecnie również 3 mandaty, mieli otrzymać 7. Ale do sankcyi tej ustawy również nie doszło, bo nie dopuścili socyaliści, których projekt krzywdził, a których rząd musiał w pewnym momencie respektować, albowiem zależało mu na głosach socyalistycznych przy przeprowadzeniu budżetu na r. 1910 w parlamencie wiedeńskim.

I temu należy „zawdzięczać", że Śląsk ostał się dotąd przy swej ordynacyi wyborczej, na podstawie której musi obecnie wybierać Sejm, zwany powszechnie „dworem hr. Larischa".

Hr. Larisch-Mänich jest marszałkiem krajowym, jest najbogatszym człowiekiem na Śląsku i ma tam największe posiadłości. I okoliczności dają mu największe wpływy w kraju, wpływy, o ile chodzi o wybory sejmowe, tem cenniejsze, ile że one odbywają się na podstawie kuryi i przy jawnem głosowaniu.

Ordynacya wyborcza tamtejsza ma swą zasłużoną „sławę". W żadnym bodaj kraju koronnym monarchii austryacko-węgierskiej rozwój ekonomiczny nie zakpił tak jaskrawie ze sprawiedliwości systemu kuryalnego, jak tam właśnie, w tej „perle korony Habsburskiej".

Przekonają nas najlepiej cyfry: Dziewięciu posłów kuryi większej własności jest wybranych przez 49 wyborców, czyli jeden poseł przypada na 5 i pół posłów i 118,000 koron podatków. Jeden zaś poseł miejski przypada na 1128 wyborców, 13,000 mieszkańców i 175,000 kor. opłacanego podatku. A natomiast jeden poseł z kuryi wiejskiej przypada na 3,235 wyborców, 56,000 mieszkańców i 263,000 kor. podatku.

Tak wygląda „niemiecka sprawiedliwość!"

Niewątpliwie wówczas, kiedy układano ustawy o ordynacyi wyborczej na Śląsku, przemysł górniczy był słabo rozwinięty i wieś odgrywała słabą rolę, a główna siła podatkowa leżała w miastach i w wielkiej własności. Bujny rozwój ekonomiczny zmienił do gruntu fizyonomię kraju, a ustawę wyborczą uczynił anachronizmem.

Nie mniej jednak przyczyn takiego „sprawiedliwego" rozkładu mandatów szukać należy gdzieindziej, a mianowicie: w kwestyi narodowościowej. Owóż niemcy, stanowiący 45 proc. ogółu ludności, mają 25 posłów, czyli 80 proc. Polacy, przedstawiający 33 proc. ludności, mają 10 proc. udziału w przedstawicielstwie, podobnie jak czesi, stanowiący 22 proc. ludności.

Ostatnie wybory sejmowe odbyły się w r. 1902. Skończyły się przykrą dla nas porażką. Sprowadziły klęskę ks. Londzina, a wybór p. Franciszka Halfara, renegata, t. zw. „deutsch gesinnter Pole". A co gorsza: obudziły nieufność i waśnie wzajemne, doprowadziły do rozbicia Rady narodowej, skupiającej w swem łonie stronnictwo narodowe, radykalnych ludowców i Związek śląskich katolików.

Konsekwencyą tych stosunków było obudzenie się walki wyznaniowej. Związek śląskich katolików, prowadzony przez ks. Londzina, rozpoczął z innemi partyami walkę na wszelkich terenach, więc ustąpili klerykali z Macierzy Szkolnej i zaczęli prowadzić samoistną robotę, więc zaczęli organizować samoistne organizacye finansowe i ekonomiczne.

Finałem tej walki była klęska stronnictw narodowych przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego i zwycięstwo socyalistów.

Rozwój wpływów socyalistycznych, wzrost napięcia i postępy naporu niemieckiego i czeskiego zniewoliły stronnictwa narodowe do zmiany postępowania. Rok ubiegły kładł pierwsze po temu podwaliny. Łącznemi siłami zorganizowano polski Związek kas Raiffeisena. Połączonemi siłami podjęto pracę oświatową, bo na walnem zebraniu Macierzy Szkolnej kilku członków Związku śląskich katolików wstąpiło do wydziału Macierzy. Momentem kulminacyjnym jest współdziałanie stronnictw przy wyborach do sejmu. Stają: ks. Józef Londzin z okręgu bielskiego, dr. Jan Michejda i Franciszek Halfar z okręgu cieszyńsko-frysztackiego.

Stronnictwa zawarły również kompromis z Czechami, na mocy którego czesi nie mają stawiać własnych kandydatów przeciw polakom, a my mamy ich poprzeć w okręgu frydeckim. Mimo to jednak, wynik wyborów nie jest pewny ze względu na forsowany niezwykle silnie przez rząd i hr. Larischa ruch renegacki i ze względu na stanowisko śląskich ludowców, skupiających się około „Głosu ludu śląskiego".

Ludowcy, niezadowoleni z konsolidacyi stronnictw, prągną postawić kandydatury samoistne, to jednak nie przedstawia zbytniego niebezpieczeństwa, oni bowiem nie mają szerokich wpływów. Niebezpieczeństwo główne grozi ze strony renegatów. Niemcy nie wyzbyli się złudnych nadziei oddziaływania na lud polski. „Nowiny śląskie" w r. 1848, „Nowiny" w r. 1870, „Nowy Czas" od r. 1880 a „Ślązak" od 1909 r. — to szereg pism, wydawanych przez niemców dla otumanienia i pozyskania ludu polskiego pod swoje wpływy.

Zwycięstwo polskie, a przedewszystkiem ilość głosów przez polskich kandydatów zdobytych, są ważne dla przyszłej sejmowej reformy wyborczej i uzyskania należnej nam reprezentacyi. A nadto zwycięstwo polskie jest ważne dla wzmocnienia pierwiastka uczuciowego w ludności polskiej, jak również dużo może oddziałać na przyszłoroczną konskrypcyę ludności na Śląsku.

St B.

Rozruchy antyczeskie w Wiedniu.

W dzielnicy Fünfhaus w Wiedniu stoi jeden z «Domów Narodowych», których czesi posiadają w Wiedniu kilkanaście. Rzecz jasna, że w niedzielę czesi odwiedzają każdy «Narodni Dum» i odbywają tam zgromadzenia. Od rana przeszło 400 niemców obległo ten «Narodni Dum», stojący na Turnergasse, i nie dopuszczało czechów, dążących na zgromadzenie. Nadciągnęła policya w liczbie 300 strażników. Mimo obecności policyi, niemcy, a raczej wszechniemcy napadali czechów, wybijali szyby w sklepach czeskich i niszczyli szyldy czeskie. Raport policyjny zaznacza, że przed południem raniono pięciu czechów. Niemców rannych nie było.

To najlepiej świadczy, kto urządził awanturę. Cennym dowodem jest fakt, że aresztowano pięciu niemców, czterech za pobicie czechów, a jednego za tłuczenie szyb. Aresztowano też jednego czecha za to, że napadnięty przez moc niemców, dobył noża w swej obronie.

Po południu stanęło przed «Narodnim Dumem» już 1,200 wszechniemców. Usiłowali oni złamać kordon policyjny i obrzucali go wielokrotnie kamieniami. Odparci niemcy udali się do dzielnicy Währing i tam zranili kilkunastu czechów i policyantów. Policya razem aresztowała 24 osób, w tem 23 niemców. Z tych czterech pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z § 81 ustawy karnej. W oświetleniu takich faktów tytuł «awantury czeskie» jest potwarzą.

Nie dosyć jednak było agitatorom wszechniemieckim bijatyki w niedzielę. Urządzili ją po raz wtóry w poniedziałek. Właściwie była to już nie bijatyka, lecz pogrom, formalny pogrom, wzorowany na pogromach żydowskich w Rosyi. I objaw bardzo znamienny, lecz zarazem bardzo smutny, że gazety liberalne wiedeńskie, tak czułe wobec pogromów żydowskich, nie znalazły ani słowa potępienia dla tłuszczy wszechniemieckiej, napadającej na czechów.

O godz. 8-ej wieczorem w poniedziałek przeszło 800 wszechniemców, zasilonych przez motłoch uliczny — jak dodaje uprzejmy organ policyjny «Korrespondenz Wilhelm» — usiłowało wtargnąć do «Kasy Wiedeńskiej» (Videnska Zalozna) na ulicy Mariahilfer, potem do Domu Narodowego na Turnergasse, odparci zaś i tu i tam rzucili się na sklepy, kawiarnie, restauracye, bądź należące do czechów, bądź przez nich nawiedzane. Pozrywano szyldy, wytłuczono szyby, powyłamywano drzwi, zniszczono talerze, kufle, żyrandole gazowe, powyrywano kwiaty i krzewy w ogrodach, podruzgotano krzesła. Dzicz! Ta dzicz w trzystu rzuciła się na policyanta Scheinosta i poraniła go kijami, lecz pierzchła, gdy Scheinost wyciągnął w obronie życia rewolwer. Policyę konną obrzucono kamieniami i raniono trzech ludzi.

I znowu objaw znamienny. Większość dzienników wiedeńskich już nietylko nie wyraża ubolewania z powodu tych wypadków, ale po prostu przemilcza je zupełnie. Jak gdyby taktyka milczenia mogła zmazać z miasta — będącego notabene stolicą państwa — piętno hańby!

Sytuacya w Arabii.

—o—

W Jemenie, w południowej Arabii od paru tygodni szerzy się powstanie, którego wojska tureckie nie są w stanie stłumić. Bunt ten — koła rządowe tureckie uważają za groźniejszy od zamieszek w Albanii i wrzenia w Macedonii. Chodzi tu bowiem nietylko o panowanie Turcyi nad Arabią, ale o kalifat Islamu, o powagę wobec świata muzułmańskiego.

Turcy zdobyli północną i środkową część zachodniego wybrzeża Arabii ze świętemi miastami Medyną i Mekką za rządów Selima I w końcu XV wieku i odtąd też na sułtanów tureckich przeszedł tytuł kalifa. Panowanie tureckie nad tą częścią Arabii, nad Hedżasem, nigdy atoli nie było zupełnie pewnem i zabezpieczonem. Beduini arabscy z niechęcią tylko znosili to narzucone im zwierzchnictwo i często usiłowali uwolnić się z pod niego. Wśród szeików Hedżasu i Jemenu jest niemało takich, którzy wywodzą ród swój od licznego potomstwa Mahometa. Nieraz też już pojawiali się tam pretendenci, którzy stwierdzili, że posiadają większe prawa do tytułu „kalifa", niż obcoplemienni sułtanowie tureccy, a którzy też o te prawa dobijali się z bronią w ręku. Dopóki Turcya panowała nad Egiptem, zwalczanie tego rodzaju pretensyi i buntów nie było trudnem; z Egiptu bowiem bez większego zachodu można było przerzucić do Jemenu znaczniejsze siły zbrojne, które wystarczały do przywrócenia spokoju i władzy sułtanów. Dziś atoli, gdy w obcem znajduje się on ręku, utrzymanie władzy nad Hedżasem i zdobytym około roku 1870 Jemenem, coraz większych wymaga wysiłków.

Dla ułatwienia sobie tego zadania rząd turecki wybudował kolej do Medyny i zamierzał przedłużyć ją do Mekki, ale bunty arabskie przeszkodziły urzeczywistnieniu tych projektów. Od lat 15-tu toczy się wojna między Turcyą, a „Imamem" krainy Sang w Jemenie, Mohamedem Jachią, który marzył o wypędzeniu Turków i wznowieniu „prawdziwego" arabskiego kalifatu. Nowy, konstytucyjny rząd turecki, mając do załatwienia mnóstwo innych ważnych zadań, zamierzał pozbyć się tego kłopotu w ten sposób, że Mohamed Jachia otrzymać miał autonomiczną zupełnie władzę nietylko w Sanie, lecz także nad dziewięciu sąsiednimi okręgami — z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby uznawał zwierzchnictwo Turcyi. Jachia godził się na to i parlament turecki przed kilku tygodniami już miał uchwalić dotyczącą ustawę, gdy rząd turecki sam ją cofnął i czekające na decyzyę poselstwo Jachii z niczem odprawił do domu. W chwili bowiem, gdy w Konstantynopolu radzono nad tą sprawą, inna zawierucha arabska przybrała tak groźny dla Turcyi charakter, że sprawa pretendenta z Sany zeszła zupełnie na plan drugi.

Przed dwoma laty mianowicie w kraju Assyr pojawił się nowy pretendent do godności kalifa w osobie szeika Seid Mohameda, zwanego „Id risem" czyli wysłańcem proroka. Już w roku zeszłym uzurpator pobił kilkakrotnie wojska tureckie. Tak że pretendent Mohamed Jochii zrzekł się własnej kandydatury i podał rękę szczęśliwszemu rywalowi do wspólnej akcyi przeciw Turcyi. Rząd turecki wysłał wobec tego do Jemenu znaczne posiłki pod dowództwem Sulejmana Baszy.

Flota turecka, która pierwotnie udać się miała do Krety, już otrzymała rozkaz odpłynięcia na morze Czerwone do Hodejdy.

Ponieważ zaś zachodzi obawa, że ważny ten port zmuszony będzie poddać się lub też zdobyty zostanie wstępnym bojem przez Sejd Idrisa, tak rząd angielski, jak i rząd włoski wysłały tam okręty wojenne dla ochrony swoich poddanych.

Porta znajduje się na razie, wobec klęsk w Jemenie, w sytuacyi niemal bez wyjścia. Zabójczy klimat tamtejszy, który w ostatniem stuleciu wyprawił na łono Mahometa co najmniej 100,000 żołnierzy tureckich z tamtejszych załóg, jest postrachem europejskich i anatolskich batalionów tureckich. Obecny minister wojny obawia się też, że przeznaczone do Jemenu bataliony na rozkaz wymarszu w te strony odpowiedzą buntem. Z wojskami, rekrutującemi się z Syryi i Mezopotamii, rząd turecki inne zaś smutne zrobił doświadczenie. Otóż żołnierze tamtejszych batalionów w krytycznej chwili przechodzą na stronę Arabów, z którymi łączy ich szczepowe pokrewieństwo.

Mogiła króla Warneńczyka.

W sprawie odzyskania prochów króla Władysława Warneńczyka — jak donosi «Słowo Polskie» — trzeba być przygotowanym na wiele trudności, komplikujących poszukiwanie. Pamiętać trzeba o tem, że owa domniemana mogiła królewska leży w kraju, gdzie kultura nie gwarantuje jej dostatecznie spokoju i że następnie z jej tajemnicą związane są inne przewidywania polskie, inne zaś muzułmańskie, a znowu inne — poszukiwaczy skarbów, t. zw. imaniorów.

Jak wiadomo, do mogiły tej doprowadzili i bułgarów i nas ci poszukiwacze skarbów. Zamiast skarbów znaleźli oni kości, co do których wszelkie są dane, iż stanowią szczątki ciała Warneńczykowego. Pierwsza wiadomość z Warny opiewała, że bułgarskie Towarzystwo archeologiczne odrazu na wykopalisko położyło swą rękę i że w ten sposób szkielet jest zabezpieczony.

Obecnie dochodzi wiadomość na Sofię od jednego z członków tego towarzystwa, że nie okazano w tej sprawie należytego pośpiechu. Pewna część uległa jakoby rabunkowi i tę należy dopiero odzyskiwać.

Tow. archeologiczne zapóźno się spostrzegło. Obecnie mogiły pilnuje straż, złożona z żandarmów bułgarskich i z jednego turka z ramienia miejscowej gminy wyznaniowej, która rościła do mogiły pretensyę.

Dalsze kopanie mogiły przedsiębrane będzie po nadejściu przyzwolenia duchownej władzy tureckiej.

Pan Jan Grzegorzewski dowiedziawszy się w Sofii o stanie rzeczy, wniósł niezwłocznie prośbę do bułgarskiego ministerstwa oświaty o wdrożenie akcyi sądowo-administracyjnej.

W d. 16 b. m. p. Grzegorzewski wyjechał do Warny, aby osobiście zbadać na miejscu rzecz całą i starać się o ratowanie szczątków, które stracić teraz z oczu, niby widmo, bez zbadania ich pamiątkowego dla nas znaczenia, byłoby rzeczą zbyt bolesną.

Zjazd katolików niemieckich we Wrocławiu.

—)oo(—

Potężna doroczna manifestacya katolicyzmu niemieckiego, rozpoczęła się we Wrocławiu 16 b. m. wśród zwykłych w takich razach ceremonii i uroczystości. Od soboty już przepełnione pociągi wiozły setki i tysiące przybyszów z najrozmaitszych stron na kongres katolików niemieckich. Ulice z dworca na t. zw. Tumską wyspę od samego rana były przystrojone w zieleń i barwy papieskie. Mimo to z góry widać, że zjazd tegoroczny nie przybierze takich rozmiarów, jak ostatnie zjazdy na zachodzie i południu Niemiec. Wrocław nie posiada takiej siły przyciągającej jak Essen, Dysseldorf i wszystkie inne miasta zachodnio-niemieckie, które w ostatnich latach gościły katolików niemieckich u siebie. Przytem nie trzeba zapominać, że najbliższa okolica Wrocławia jest na wskroś protestancką. Dość liczny, mimo zakazu zebrania polskiego, napływ górnoślązaków, których mowę polską wśród uczestników zjazdu często się słyszy, nie mógł tego ubytku wyrównać.

Już w sobotę wieczorem dzwony wszystkich kościołów oznajmiły otwarcie 56 zjazdu katolików niemieckich. W niedzielę rano odbyła się uroczysta msza pontyfikalna w katedrze oraz w zbudowanej specyalnie w bliskości parku szczytnickiego olbrzymiej hali uroczystościowej, mieszczącej w sobie około 7 tysięcy osób. Zresztą niedzielny, pierwszy dzień zjazdu, poświęcony był, jak zwykle, robotnikom. Momentem kulminacyjnym był wielki pochód katolickich towarzystw robotniczych, knapszaftowych, czeladzi i młodzieży. Pochód rozpoczął się o godzinie 2 po poł. i zdążał udekorowanemi ulicami ku wyspie tumskiej, gdzie zgromadziło się wyższe duchowieństwo, przedstawiciele władz i goście honorowi. Książę biskup Kopp przyglądał się pochodowi, którego przejście trwało półtorej godziny, z okien swego pałacu. Tu wygłosił mowę proboszcz Pfeffing, a ludność wznosiła okrzyki na cześć księcia Kościoła.

W imponującym tym pochodzie blisko 25 tysięcy osób brało udział, którym towarzyszyło 75 orkiestr z 500 muzykami. Liczba to niewątpliwie olbrzymia, choć w porównaniu do zeszłego zjazdu w Dysseldorfie, gdzie przeszło 60 tysięcy robotników stanęło w pochodzie, nie największa.

Po skończonej defiladzie przed pałacem biskupim, większa część uczestników pochodu udała się do hali uroczystościowej, gdzie przewodniczący komitetu lokalnego Porsch otworzył krótkim przemówieniem wielki wiec robotników katolickich. Przewodniczącym wiecu wybrany został poseł Savigny. Zaraz potem na zebraniu ukazał się ksiądz kardynał Kopp, witany entuzyastycznie przez zgromadzonych. Ksiądz kardynał wyraził robotnikom swą radość, że tak licznie wzięli udział w uroczystości. Kościół pragnie podnieść robotników nietylko duchowo, lecz również materyalnie. Następnie udzielił ks. kardynał zebraniu błogosławieństwa. Główny referat wygłosił poseł d-r Fleischer, o potrzebie autorytetu, wzywając wszystkich katolików do skupiania się dokoła papieża, jako przedstawiciela najwyższej władzy.

Wieczorem odbyła się uroczystość powitalna. Olbrzymia hala była znowu przepełniona po brzegi. Na estradzie zasiedli między innymi biskup Szantungu i książę biskup Syryi. Mowę wstępną wygłosił d-r Porsch, zastrzegając się, że zjazd nie będzie się zajmował kwestyami natury politycznej.

Przybyli również specyalni delegaci z Wiednia i Bawaryi. Ci ostatni proponowali, by przyszłe zebranie katolików niemieckich odbyło się w Augsburgu. Propozycyę tę przyjęto burzliwymi oklaskami. Na tym zakończył się pierwszy dzień zjazdu.

„Mazepa" na scenie czeskiej.

Dnia 15 b. m. wystawiono w Pradze, na scenie teatru «Urania», Słowackiego «Mazepę».

Przekładu tragedyi dokonał Franciszek Hovorka, którego tak serdecznie goszczono w Warszawie podczas wycieczki czeskiej.

Reżyserował sztukę p. Jarosław Tisznow. Obsadę tworzyli: król Jan Kazimierz p. Poczepichy; Mazepa p. Haasen, wojewoda p. Tisznow, Amelja p. Kosznerowa, Zbigniew p. Rozsiral, Chmara p. Nosak. Tragedya była doskonale grana przez artystów czeskich, a publiczność przyjęła ją z zapałem.

Przed rozpoczęciem przedstawienia, tłumacz p. Hovorka miał konferencyę literacką o «Mazepie» i Słowackim. Zasłużonego i utalentowanego literata i redaktora, a świetnego tłumacza «Mazepy», oklaskiwano gorąco.

Podczas przedstawienia orkiestra odegrała pieśni polskie, które publiczność, przepełniająca salę w liczbie 2000 osób, przyjęła entuzyastycznie, z miejsc swoich powstawszy. Oklaski i okrzyki zrywały się kilkakrotnie: Praga widocznie chciała zamanifestować swoje uczucia braterskie względem Polski, przy okazyi wystawienia arcydzieła Juljusza Słowackiego.

Manifestacyjne oklaski powtarzały się po każdym akcie, aż do końca przedstawienia.

W sprawie pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie.

Wobec zbliżających się obchodów ku czci Juliusza Słowackiego, których przeważna część odbędzie się w miesiącach wrześniu i październiku, zwraca się Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie do wszystkich komitetów prowincyonalnych, stowarzyszeń, zakładów naukowych i t. p. z gorącą i usilną prośbą, aby dochód z wieczorów Słowackiego przeznaczały na fundusz budowy pomnika poety we Lwowie. Godzi się, aby dochód z wieczorów, ku czci Słowackiego urządzanych, obracano jedynie na cel bezpośredni, mający związek ze Słowackim, t. j. na jego pomnik.

Pomnik Słowackiego we Lwowie będzie pierwszym publicznym pomnikiem poety, wzniesionym na ziemiach polskich, nie jest wyłącznie pomnikiem lwowskim, lecz dziełem narodowem, stąd powinien stanąć myślą, pracą całego społeczeństwa i jego ofiarą, jako dokument narodowej łączności, plon wspólnych wysiłków.

Jednym z najważniejszych środków powiększenia funduszów na ten cel mają być dochody z wieczorów ku czci poety; jak na kolumnę Mickiewiczowską popłynęły z tego źródła znaczne dochody, tak i obecnie w roku Słowackiego zwraca się Komitet Lwowski z jaknajgoręcszem wezwaniem do wymienionych powyżej czynników, aby dochód z wieczorów i obchodów ku czci poety składały na pomnik poety.

Niemcy w Austryi.

Cała prasa niemiecka w Przedlitawii zajmuje się faktem, wykrytym przez statystyka d-ra Hainischa, że naturalny przyrost ludności niemieckiej w Austryi począł od lat dwudziestu stale się zwiększać i już dosięga przyrostu słowian. Dawniej było inaczej. Przewyżka urodzeń nad zgonami wynosiła przed rokiem 1880-ym na każdy tysiąc mieszkańców niemieckich: w Austryi Dolnej 4,83, w Górnej 3,71, w Salzburskiem 2,12, w Tyrolu 0,31, w Styryi 3,11, w Karyntyi 4,80, w Czechach 6,83, na Morawach i Śląsku 5,84. Średni w całem państwie przyrost ludności niemieckiej dosięgał 5,17 na tysiąc mieszkańców.

Jednocześnie przyrost ludności słowiańskiej wynosił średnio najmniej 7,11, największej zaś 10,09.

Stąd oczywiście wyciągano wniosek, że jeżeli tak będzie trwało stale, to koniec końców niemcy wymrą w Austryi, która w ten sposób bez żadnych walk politycznych stanie się nawskroś słowiańską. Obliczano nawet kiedy to się stanie, biorąc za podstawę liczbę niemców w zachodnich krajach austryackich w roku 1880-tym. Było ich tam wówczas 7½ mil. na prawie 15 milionów ogółu ludności. Ponieważ przyrost słowiański był większy od niemieckiego najmniej o 60%, przeto dość było stulecia, żeby niemcy zeszli do grupy bardzo nielicznej. Było więc wtedy ogromne biadanie między niemcami. Jedni prawili o ich upośledzeniu, inni o tem, że—trudno walczyć z prawem natury: stare narody muszą zanikać!

Dużo wówczas niemcy pisali o tej sprawie, pominęli jednak jeden ważny szczegół. Oto, w czasach przedkonstytucyjnych niemcy zajmowali w Austryi stanowisko uprzywilejowane, które zachowali jeszcze dość długo potem, lubo już w mniejszej mierze. To dawało im wszystkie warunki, od których zależy rozrost ludności. Potem musieli się przystosować do ustroju konstytucyjnego, utracili ogromne mnóstwo posad, w przemyśle musieli zrobić miejsce czechom, a potem nawet nam, lubo dużo mniej. To oczywiście pogorszyło ich stosunki majątkowe, zaczem poszło zmniejszenie się przyrostu ich ludności. Była to jednak przyczyna czasowa. Nie brakło jednak stałych. I tak, w Tyrolu, gdzie każdy mężczyzna musiał stawać do batalionów strzeleckich, nie wolno było się żenić bez pozwolenia rządowego, a to pozwolenie trzeba było długo się starać i ponosić koszta. Następnie, w krajach niemieckich istniała niepodzielność gruntów chłopskich, co dobrze wpływało na ekonomiczny stan włościaństwa, ale powstrzymywało młodsze rodzeństwo od związków małżeńskich. Wreszcie powstrzymywała od nich także znacznie dłuższa niż teraz służba wojskowa.

Te przyczyny już nie istnieją, więc też od roku 1880-go powoli zaczął się zwiększać przyrost ludności niemieckiej, zrazu tak nieznacznie, że statystycy nie wyciągali z tego żadnych wniosków, potem jednak już bardzo widocznie. Wedle materyałów, zebranych przez d-ra Hainischa, silny przyrost ludności niemieckiej zaczął się od roku 1901-go i wykazuje dziś w Austryi Dolnej 9,03 na 1,000 mieszkańców (zwiększył się zatem w porównaniu z r. 1880 o 4,20). W Austryi Górnej 7,03 (zwiększył się o 4,23), w Salzburskim 8,86 (zwiększył się o 6,74), w Tyrolu 7,95 (zwiększył się o 7,64), w Styryi 6,49 (zwiększył się o 3,38), w Karyntyi 7,12 (zwiększył się o 2,32), w Czechach 11,63 (zwiększył się o 4,80), a na Śląsku 7,42 (zwiększył się o 1,58).

Równocześnie przyrost ludności słowiańskiej wynosił najmniej 7,73 (słoweńcy i ślązacy), największy 11,90 (czesi i morawianie). Zatem i tu przyrost się zwiększył, lecz bardzo nieznacznie: wśród słoweńców i ślązaków o 0,62, a wśród czechów o 1,81.

Sensacyjny wynalazek.

Dziennik włoski «Tribuna» twierdzi, że za dwa miesiące mniej więcej Neapol będzie przodował światu w awiatyce, dzięki nowemu przyrządowi do latania, nad którym pracuje tam pewien młody inżynier.

Nowy statek napowietrzny jest podobny z wyglądu do balonu ze sterem, lecz jest cięższy od powietrza, jak każdy aeroplan. Porusza się, według «Tribuny»—automatycznie, za pomocą wiatraków, umocowanych na osi [illegible], poziomo zaś za pomocą innych wiatraków, zamieszczonych na osi poziomej. Najważniejsze zaś, że jedne i drugie wiatraki poruszają się w środowisku cięższem od powietrza, w środowisku, które [illegible] stwo[illegible]. Środowisko to [illegible], statek [illegible] podczas, [illegible].

«Tribuna» nie umie wytłómaczyć z czego składa się owo «środowisko» [illegible] nie, ja[illegible] odpowiadanie [illegible] «atmosfera» za[illegible] próba [illegible] inżynier neapolitański [illegible] powietrza, [illegible] Pa[illegible] atmosferą, nie jest zwykłą kaczką dziennikarską.

Polska wystawa przemysłowa w Berlinie.

Dn. 6 b. m. odbył się zjazd T-w przemysłowych i zawodowych polskich Berlina i okolicy (ogółem 12), połączony z wystawą przemysłową.

Posiedzenie członków towarzystw należących do okręgu zaczęło się o godzinie 3 z południa, a zakończyło około 6-ej. Udział w niem wzięło około 300 osób. Na odczyt tem. p. red. Krysiaka o rzemiośle polskiem na obczyźnie i jego znaczeniu toczyła się ożywiona dyskusya. Prelegent między innemi wskazał na potrzebę popierania towarzystw ściśle zawodowych obok oświatowych jako jedno z głównych zadań towarzystwa. Wszystkie myśli poruszone przez prelegenta rozpatrywano szczegółowo w dyskusyi. Wystawę otwarto o godzinie 12 w południe, a zamknięto o 10 wieczorem. Obecnych pozwolono—jak na pierwszą w ten sposób zorganizowaną—dość licznie. Zwiedziło ją, mimo pięknej pogody i wybranego dnia przelotu balonu Zeppelina III, kilka tysięcy rodaków; w godzinach popołudniowych od 4 do 6 panował w salce wystawowej prawdziwy ścisk—że względu na cel wystawy—tłok i zapał!

Ogólne wrażenie wystawy było dodatnie. Krytyka wypowiadana po zakończeniu przez powołanych ku temu znawców była bardzo szczegółową i ścisłą; że mimo to dość dużo było stosunkowo nagród pierwszych (ogółem były trzy stopnie wyróżnione) dowodzi poważnego traktowania sprawy przez wystawiających. Szczegółowe wyniki premiowania ogłoszone będą później; na razie pragnę tylko dać ogólny obraz wystawy.

Największe dwa działy wystawy tworzyły oddziały metalowców i stolarzy.

Metalowcy wystawili bardzo piękny zbiór rysunków maszyn i t. p. Wystawił też p. Narożny sprężyny samodziałające (do zamykania drzwi) własnego pomysłu i wyrobu, za które przyznano mu nagrodę pierwszą (dyplom do złotego medalu), młodszy p. Paschke wystawił model telefonu bez drutu, za który otrzymał nagrodę drugą (medal srebrny).

Rysunki mebli i urządzeń pokojowych, wystawione przez stolarzy, były nader zajmujące. Na wyróżnienie zasługują fantazyjne roboty pp. Jarosza i Kruświckiego, rysunki pp. Huberta, Bzdęgi i Szybczyńskiego. Śliczny stolik, składany, dębowy, z kilku wsuwkami i kilku płytami, do gry w szachy, znakomicie w szczegółach odrobiony, wystawił p. Szybczyński. Obok tego zwracała uwagę ogólną suszarnia do bielizny, pomysłu p. Kozłowskiego, zaopatrzona w patentowy znak ochronny, praktyczna i tania (mk. 7,—), a dalej piękne, wielkie drzwi z rzeźbami i inne przedmioty z pracowni p. Łanieckiego.

W dziale bielizny zauważono piękne wyroby p. Mietlińskiego i ręczniki z polskimi napisami p. Deręgowskiego.

Tow. malarzy polskich wystawiło szereg bardzo udatnych wzorów fryzów, godeł i t. d.; zauważyć było można stylowe wzory obić w guście mozajkowym. Było też dużo obrazów i szkiców olejnych.

W dziale rzeźbiarskim wystawił młody 17-to czy 18-toletni młodzieniec model mały kałamarza i doskonale wykończony w plastelinie model orzełka; prace jego ujawniają niepośledni talent.

Artystycznym wykonaniom podpadały fotografie p. Nogajewskiego.

Dość liczne okazy krojczych męskich i damskich, jako też krawcowych, szewców, piekarzy, doskonałe prace fryzyerskie, wzorowe kroje krawieckie, wystawa wódek i likierów zastępcy p. Kasprowicza z Gniezna (poza konkursem) i p. Alwina, młodego przemysłowca berlińskiego, zegary p. Paschkiego, jako też świetne okazy godeł i znaków wyrobu p. Golibrockiego, dopełniały barwnego obrazu tej pierwszej z ramienia okręgu urządzonej wystawy.

Wieczorem o godz. 7-ej rozpoczęły się występy „Harmonii“ i zabawa, która przeciągnęła się późno w noc.

Sensacyjna kradzież.

Z Châlons-sur Marne donoszą, że w niedzielę w nocy, z koszar 106 pułku skradzione zostało działo szybkostrzelne najnowszego modelu. O kradzież tę podejrzywany jest pewien gefrejtor nazwiskiem Dechamps, który zbiegł na dzień przed dokonaną kradzieżą. Dechamps był niespokojnym osobnikiem, który kilkaktrotnie odsiadywał karę, a w ostatnich czasach posiadał znaczne sumy pieniężne. O ile się zdaje, to Dechamps miał dobrane klucze do koszar. Skradziona kartaczownica jest modelem Saint Etienne z r. 1908. Model ten ma znacznie przewyższać niemieckie działa szybkostrzelne, wobec tego, kradzież ta nasuwa przypuszczenia natury politycznej. Dotychczasowe poszukiwania ustaliły tylko ten fakt, że tej nocy, której kradzież została dokonana, w pobliżu koszar znajdowało się dwa samochody z zapalonemi latarniami. Korespondent «Temps» twierdzi, że pasażerowie jednego z tych samochodów mówili «akcentem niemieckim». Ukradziona kartaczownica i sprawca tej kradzieży Dechamps zostali wykryci według «Echo de Paris» w Paryżu. Według innych źródeł, pogłoska ta jest nieprawdziwa. Nie zostało jeszcze stwierdzone, czy Dechamps był sprawcą kradzieży. W każdym razie miał on wspólników, którzy bardzo być może, znajdują się jeszcze w koszarach. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, lecz w ścisłej tajemnicy. Ze źródeł urzędowych nic nie można się dowiedzieć oprócz tego, że kartaczownica zniknęła.

Wzorowy zakład poprawczy.

Niema światła bez cieni. Mała Szwajcarya, która przy pomocy skromnych stosunkowo środków umiała tak się urządzić, że na nią z zazdrością spoglądają państwa potężne przestrzenią, ludnością i środkami materyalnymi, odczuwa dotkliwie jedną z ciemnych stron szerokiego rozwoju kapitalizmu. Ciemną stroną tą, to wzrost zbrodniczości wśród nieletnich w ogniskach przemysłu, gdzie fabryka odrywa matki od ogniska rodzinnego i prowadzi bezdomne dzieci proletaryatu na niebezpieczną drogę pokus życia wielkomiejskiego. Najdotkliwiej wzrost zbrodniczości wśród nieletnich odczuwają kantony zurychski i bazylejski; w pierwszym z nich wzrost ten ujawnił się w r. 1905 w cyfrze 12,7 proc. w stosunku do 9·1 proc. w r. 1902; w kantonie bazylejskim procent ten w ciągu lat trzech wzrósł z 4,1 na 8,8. W kantonie zurychskim sądy karne wydały w ciągu 16 lat (od r. 1891 do 1907) 4794 wyroków na nieletnich, co wynosi po 300 wyroków rocznie!

Szwajcarya, podobnie jak inne państwa kulturalne, doszła do przekonania, że jednym z najskuteczniejszych środków walki z tym smutnym objawem społecznym, jakim jest zbrodniczość wśród nieletnich, są nie więzienia, które dla młodych ofiar współczesnego ustroju społecznego są raczej szkołą zbrodni, aniżeli poprawy, lecz zakłady pedagogiczne, mające na celu wychowanie moralne i naprawę zepsutej duszy dziecka. I Szwajcarya pochlubić się może, że posiada zakład taki, mogący służyć za wzór innym państwom.

Zakład ten, noszący nazwę „Kantonalnego zakładu poprawczego“, mieści się w górzystej i malowniczej miejscowości Ringwil w kantonie zurychskim. Sam już wygląd zewnętrzny „kolonii“ odpowiada jej przeznaczeniu. Młody wychowaniec zakładu z dusznych ulic wielkomiejskich przeniesiony zostaje do rozległego państwa gór, pól i lasów. Przed oczyma jego otwiera się nowe życie: zamiast szynków i jaskiń zepsucia, widzi skrzętne gospodarstwo włościańskie z jego troskami i weselem. W roku zeszłym w kolonii tej było 41 wychowańców w wieku lat 13 do 20; moralnie zaniedbanemi dziećmi poniżej 13 lat opiekują się inne zakłady, t. zw. „Domy Pestalozziego“. Decydują o umieszczeniu w kolonii sądy i organy dobroczynności publicznej. Z 41 wychowańców 19 znalazło się tu za przekroczenie przeciwko cudzej własności, 3 za obrazę moralności, jeden za podpalenie i 18 za niechęć do pracy i żywot włóczęgowski.

Za podstawę systemu wychowawczego w kolonii wzięto pracę regularną, jako niezbędny warunek życia. Zakład w Ringwil ma charakter kolonii rolniczej; ma on na celu wychować umieszczonych tu podrostków na umiejętnych pracowników rolnych, ogrodników, szewców, krawców i t. p. Każdy z wychowańców obrać sobie może zawód, odpowiadający najlepiej zdolnościom jego i upodobaniom. W kolonii są warsztaty szewskie, krawieckie i stolarskie, w których wychowańcy, pod okiem doświadczonego majstra, uczą się obranego rzemiosła. I dodać należy, że praca nie jest tu traktowana jako rodzaj gimnastyki moralnej dla upadłych dusz, lecz prowadzona jest bardzo poważnie i praktycznie i dochodami swojemi pokrywa koszta istnienia zakładu. Przy kolonii jest szkoła, w której młodzi wychowańcy w miesiącach, wolnych od robót w polu, przechodzą kurs elementarny, starsi zaś odbywają dodatkowe kursy wieczorne. Przy szkole znajduje się niewielka biblioteka, małe organki i rozmaite przybory do gier i zabaw. Z uwagi na doniosłe znaczenie wychowawcze, jakie ma dla dzieci pielęgnowanie zwierząt, kolonia zaprowadziła u siebie hodowlę królików, gołębi i innych zwierząt, któremi gorliwie opiekują się wychowańcy tak młodsi, jak i starsi. Szkołą zarządza, mianowany przez władze kantonalne, nauczyciel szkoły ludowej. Personal nauczycielski tworzą: nauczyciel, ogrodnik, 3 majstrów, 4 robotników i 2 robotnice. Funkcye takie, jak gotowanie jedzenia, pranie bielizny, uprzątanie izb i t. p., wychowańcy wykonują sami.

Jako ważny czynnik wychowawczy podnieść należy ciągłe obcowanie personalu nauczycielskiego z wychowańcami. Nauczyciel z rodziną, majstrowie, robotnicy i wychowańcy wspólnie spożywają obiad, wspólnie też przepędzają czas wolny od zajęć. Wolności wychowańców nie krępują żadne zamki, ani kraty. Dzień cały przepędzają na wolności i śpią przy otwartych oknach. Starsi mają oddzielne pokoiki. W rzędzie środków karnych za nieposłuszeństwo i lenistwo regulamin zakładu przewiduje: naganę, karcer (oświetlony i ciemnica) i, niestety, kary cielesne, które jednak stosowane są w wypadkach wyjątkowych. Dla rozrywki wychowańców urządzane są przy szkole skromne uroczystości, jak choinka, przedstawienia teatralne i wieczory deklamacyjne, odwiedzane chętnie także przez mieszkańców okolicznych.

Warsztaty krawieckie i szewskie urządzone są w ten sposób, że nie tylko zaspakajają potrzeby zakładu, ale, pracując także dla ludności okolicznej, przynoszą niezły dochód. Ponadto zakład ciągnie poważne zyski z uprawy winogron, z hodowli warzyw i sprzedaży zboża. Tak np. koszt utrzymania kolonii wyniósł w ubiegłym roku 102,311 franków, z czego tylko 23,311 fr., czyli 22 procent, udzielił skarb państwa, reszta, w wysokości 78 procent, pokrytą została z własnych dochodów kolonii. Majątek kolonii, dzięki pracy wychowańców, zwiększa się z roku na rok. Przed laty 27, przy zakładzie kolonii, nabyto budynek dla niej za 57,000 fr., koszt zaś inwentarza wyniósł 27,000 fr. Obecnie majątek kolonii przedstawia wartość 300,000 fr., a budżet roczny jej dochodzi do 100,000 fr. W ciągu ćwierci wieku istnienia swego, kolonia wychowała 600 podrostków i równocześnie zwiększyła w czwórnasób swój majątek.

Sprawozdanie. wydane z okazyi 25 lat istnienia kolonii, stwierdza, że połowa wychowańców jej stała się uczciwymi i pracowitymi obywatelami, 20 procent uległo częściowej poprawie, a tylko 30 procent nie zeszło z drogi dotychczasowej. Wychowańców swoich kolonia nie opuszcza i po wyjściu z jej murów: daje im na nową drogę życia opiekuna, a prócz tego zaopatruje ich w odzież w chwili wyjścia z zakładu i daje im przypadającą na każdego część zarobków.

Odbudowanie świątyni Salomona.

—)oo(—

Świątynia Salomona w Jerozolimie ma znowu stanąć w pierwotnem miejscu. Jest to na razie życzeniem i planem wolnomularzy z Bostonu, którzy, jak «Jewish World» donosi, chcą w tym względzie połączyć się z wolnomularzami świata całego. Wskutek współdziałania wszystkich wolnomularzy świata, spodziewają się oni ogromne sumy, potrzebne do wybudowania tego olbrzymiego gmachu, uzyskać.

Wedle tradycyi bowiem wolnomularzy, bierze ich społeczność («Gemeinschaft») początek od króla Salomona, on sam zaś miał być «pierwszym wielkim mistrzem». Także król Hiram z Tyru, który popierał Salomona w budowie Świątyni dostawą potrzebnych materyałów, miał być wolnomularzem.

W miejscu dawnej świątyni znajduje się obecnie meczet, a muzułmanie uważają ogromną skałę, na której ten dom boży się wznosi, za środek ziemi. O tem, że w tem samem miejscu druga świątynia była zbudowana, świadczą dość pewne przesłanki, gdyż jest rzeczą udowodnioną, że naród Izraela po powrocie z niewoli babilońskiej, w temże miejscu świątynię zbudował.

Odbudowanie świątyni ma nastąpić wedle dokładnych opisów biblii i wedle najnowszych odkryć archeologii. Wprawdzie przygotowania około budowy dawnej świątyni, trwały 3 lata, wedle opowiadania biblii, samo zaś wybudowanie lat 7. Lecz można się spodziewać, że przy pomocy techniki budowlanej XX wieku, budowa da się uskutecznić w krótszym czasie.

Z prasy rosyjskiej.

Ze szpalt „Now. Wrem.“ rozległo się charakterystyczne syczenie. P. Marczenko, współpracownik tego gadzinowego pisma, opisuje swoje wrażenia z pobytu w Rapperswylu, w Muzeum narodowem.

«Zgromadzono tu — pisze p. M. — wszystko, co maluje powstania i życie bohaterów nieudanych buntów. Dziwne uczucie opanowuje gościa od pierwszej chwili: jak tylko wejdzie się na placyk—płyty grobowe i pomniki — oto co rzuca się w oczy. Znajdujemy się na cmentarzu i opanowuje nas natrętna myśl, że jesteśmy wśród umarłych, wśród tego, co przeszło do wieczności. Czy nie jest to pomnik grobowy zgrzybiałej Polski, pochowanej przez historyę? Czy nie wypada jej poszukać nowych, zgodnych z życiem, a nie fantastycznych dróg?

«Kiedy się pozna to, co tu zgromadzono, przychodzi niemniej ciężkie uczucie: jest tu nietylko to, co świadczy o miłości do ojczyzny, ale i to, w czem się ujawniła tylko nienawiść i złość. A to obniża poziom uczuć, z których powstało muzeum: w złości ludzie nie panują nad sobą, natomiast przychodzi przesada i fałsz.

«Oto dzieło rzeźbiarza: człowiek z wykrzywioną ze złości twarzą rosyjskiego chłopa dusi trupa i stara się mu wyrwać serce. To alegorya Rosyi i Polski.

«Olbrzymi obraz: ksiądz błogosławi kosynierów z 30 roku, w białych sukmanach z pod Sandomierza. O czem mówi ten obraz podwójnego złamania przysięgi? Historya wyświetliła już należycie powstania 30 i 63 roku. Jakąż rolę grali w nich włościanie polscy? Czyż powstania były wyrazem duszy narodu?

«Obraz alegoryczny Polski Towiańskiego, Polski-Mesyasza, ukrzyżowanej, jako odkupicielki narodów.

«A punktem kulminacyjnym muzeum—obraz przykutej do skały Polski, którą rozszarpują trzy orły.

«Muzeum — to reprezentacya Polski wobec ludzkości, ale w tej reprezentacyi—stare sposoby dyplomatyczne: przebiegłość, niedomawianie, przez pół tylko prawda. Nie zupełnie to odpowiednie dla wolnej ziemi helweckiej. Więcej rzeczywistości, więcej istotnej prawdy!»

Tak fałszywym głosem woła o prawdę „Now. Wrem.“, plując jadem na wszystko, przed czem każdy polak w milczeniu głowy uchyla. A nagły ten przypływ wrażliwości p. Marczenki na „nieprawdę“ tłómaczy się bardzo prosto. P. Marczenko nie może darować „niewiadomo przez kogo obranej i uprawnionej“ radzie Muzeum protestu przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Kampania przedwyborcza w Petersburgu robi swoje. Kadeci wojują z socyaldemokratami, broniąc napastowanego Kutlera, swego kandydata, a obecnie staje w szrankach i „Rossija“, występując z ostrą filipiką przeciwko stronnictwu konstytucyjnych demokratów.

«Z kim ono idzie, z rewolucyonistami, czy też ze spokojnymi obywatelami?

«I słyszymy, że idzie ze spokojnymi reformatorami, dopóki jest nadzieja na parlamentaryzm, i z rewolucyonistami, jeżeli tej nadziei niema, ze spokojnymi reformatorami, dopóki panuje spokój, ale z rewolucyonistami, jeżeli stanie się prawdopodobnem zwycięstwo rewolucyi. Taka konstrukcya myśli, bijąca z mów przywódców, ale naturalnie nie wypowiadana wyraźnie, daje pewne pojęcie o tem, czy ta partya może korzystać z zaufania zrównoważonych warstw społeczeństwa i czy może ona wpłynąć na utrwalenie ustroju, o który niby walczyła gromami odezwy wyborskiej.

«Stanowisko tej partyi jest główną przeszkodą dla utrwalenia przedstawicielstwa narodowego, bo na niem odbijają się nieustanne wahania partyi pomiędzy lojalizmem i nielojalizmem, pomiędzy odnowioną państwowością i rewolucyą, a polityczne grzechy partyi są ciężkiem brzemieniem dla reprezentacyi narodowej.

«Nie ulega wątpliwości, że partya ta jest burżuazyjną i tchórzliwą, i że trudno się po niej spodziewać jakichś czynów bohaterskich. A jej pragnienie pogodzenia rzeczy niemożliwych do pogodzenia, chęć odgrywania roli herolda konstytucyi i adwokata rewolucyi i nadawania sobie charakteru opozycyi Jego Cesarskiej Mości, nadaje jej cechę nieszczerości i fałszu, która plami także i inteligencyę rosyjską, która oddaje jej swoje głosy».

Po tym artykule organu półurzędowego kadeci napewno stracą wszystkie swoje głosy!

(J.)

Zjazd bractw cerkiewnych w Chełmie.

Na zjeździe prawosławnych cerkiewnych bractw w Wilnie postanowiono zjazdy takie odbywać corocznie. Następny zjazd odbędzie się w r. 1910 w Chełmie. Utworzono już komitet przyszłego zjazdu chełmskiego, który opracować ma program prac jego, oraz przygotować odpowiednie referaty. Wyznaczając następny zjazd w Chełmie, rada zjazdu wileńskiego kierowała się pobudką, że do tego czasu nastąpi wyłączenie z obszaru Królestwa Polskiego Chełmszczyzny, wobec czego zamierzony zjazd będzie miał moralne znaczenie dla ludności prawosławnej nowej gubernii. Zjazd połączony ma być z szeregiem uroczystości cerkiewno-narodowych. Na zjazd chełmski mają być zaproszeni i niektórzy z działaczy rosyjskich na Bukowinie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pożar Mołodeczna.** „Goniec Wileński“ donosi o pożarze, jaki nawiedził we wtorek miasteczko Mołodeczno, w pow. wilejskim, i zarazem stacyę węzłową dwóch linii kolejowych: libawsko-romeńskiej i bołogoje-siedleckiej.

Ogień wszczął się we wtorek o godzinie 11 zrana w jednym z chlewów, należącym do właściciela żyda. Wskutek trwającej od dni kilku posuchy i silnego wiatru, płomienie gwałtownie przenosiły się z jednego budynku na drugi. Niebawem dwie ulice stanęły w ogniu. Na ratunek pośpieszyły: miejscowa ochotnicza straż ogniowa i straż ogniowa kolejowa. Posłano również depesze do Wilna i Mińska o wysłanie stamtąd straży ogniowych, lecz te nie przybyły. Niestety, piekielny żar utrudniał gaszenie. Na ulicach zapalały się i płonęły wynoszone z domów rzeczy, w magazynach co chwila wybuchał proch, budząc ogromną trwogę i szerząc popłoch. Nadomiar złego, strażacy nie mogli się zbytnio zbliżać z narzędziami do płonących budynków, gdyż od żaru zapalały się beczki pożarne. Płomienie tak szybko ogarniały zabudowania, że dwoje starców żydów nie zdołało wydostać się poza obręb ognia i spaliło się.

We wtorek po południu około godz. 3 spłonęło już około 200 domów, w tem poczta, seminaryum nauczycielskie, apteka, dwa składy apteczne i t. p. Pożar trwał dalej, rozszerzając się jednak z mniejszą już gwałtownością. Późniejsze wiadomości podają liczbę spalonych domów na 342.

Tysiące rodzin pozostały bez chleba, dachu nad głową i najpotrzebniejszych rzeczy, to też potrzebna jest natychmiastowa pomoc. Mińskie towarzystwo dobroczynności przysłało już dla pogorzelców 200 pudów chleba.

Według informacyi urzędowych spłonęło tylko 180 zabudowań mieszkalnych, między innymi dom komisarza policyjnego i wszystkie akta, dom zarządu mieszczańskiego z aktami i t. p.

W celu zorganizowania pomocy dla pogorzelców, wyjechał do Mołodeczna wice-gubernator p. Podjakonow w towarzystwie naczelnika kancelaryi p. Nowickiego.

— **Łapówka.** Na mocy postanowienia kaniowsko-wasylkowskiego zjazdu pośredników mirowych oddany został pod sąd b. starosta wiejski Paweł Dubik, oskarżony z 2 cz. art. 377, 378 i 347 kodeksu karnego. Dubik 12 stycznia 1909 roku zauważył we wsi Zielonkach włościan Jakóba Mironenkę, J. Jacenkę i Ulanę Koczerganienkę goniących bydło i przypuszczając, że pochodzi ono z kradzieży, zażądał, aby włościanie poszli z nim do urzędu gminnego. Na prośby zatrzymanych pozwolił im odejść, otrzymawszy za to 20 kopiejek.

— **Wojowniczy starszyna.** Na mocy postanowienia tegoż zjazdu pośredników mirowych oddany został pod sąd kozieński starszyna gminny Cyryl Żygajło, oskarżony o następujące czyny: 1) Dnia 29 czerwca 1907 roku w m. Kozin pobił kułakami trzymanego w areszcie przy urzędzie gminnym Konona Kuźmenkę, przyczem złamał mu dwa żebra; 2) w jesieni 1907 r. tamże obraził czynnie Iwana Cybulina, uderzywszy go ręką w twarz; 3) dnia 9 października 1907 roku w tejże miejscowości uderzył kijem w głowę i ranił Stefana Sawczenkę; 4) w październiku 1907 roku uderzył w twarz Grzegorza Pasternaka i 5) d. 5 maja 1908 r. we wsi Jełaczycha obraził słownie Wiktora Bozwerchija. Oskarżony odpowiadać będzie przed kijowską izbą sądową z art. 341, 1489, 344, 346 i 2 cz. 1483 kodeksu karnego.

— **Oddanie pod sąd.** Oddani zostali pod sąd sekretarz komisarza 2 okręgu powiatu skwirskiego Fedor Szwaluk i strażnik Jakób Sołodkij, oskarżeni z art. 12 i 345 kodeksu karnego o to, iż w m. Pawołocze pobili kułakami, żelaznymi prętami i nogami szlachcica Ignacego Józefowicza i Piotra Bernadiuka, przyczem Józefowiczowi połamali żebra. Sprawę ich będzie rozpatrywała kijowska izba sądowa dnia 16 września r. b.

— **Skasowanie uchwały.** Naczelnik gubernii skasował uchwałę taraszczańskiej rady miejskiej, na mocy której odmówiono wypłaty 800 rb. za budowę żeńskiej szkoły Maryjskiej.

— **Zatwierdzenie członka zarządu.** Gubernator kijowski zatwierdził na stanowisku członka zwinogródzkiego zarządu miejskiego na czterolecie od 1909 roku p. Wasyla Emelianowa.

— **Czerkasy.** Otrzymano tu zawiadomienie o Najwyższem zezwoleniu Najjaśniejszego Pana m. Czerkasom na rozłożenie na raty wypłat skarbowi należności za utrzymanie policyi w cesarstwie w latach 1905—1907 w sumie 7,179 rb. w terminie trzyletnim.

Kuryerek Odeski.

☐ **Sensacyjna zbrodnia.** W ciągu dni kilku całe miasto mówi o niezwykle sensacyjnej zbrodni: podpaleniu, zabójstwie i samobójstwie.

Inspektor 6-klasowej szkoły miejskiej N. Otto był znakomitym pedagogiem. W ciągu 30 lat służby rozwinął i postawił powierzony zakład na najwyższym szczeblu. Kurator kijowskiego okręgu naukowego, zwiedzając ową szkołę, uznał, iż niema podobnej w całej Rosyi. W samej rzeczy, prócz szkoły, prowadzonej umiejętnie, były tam kursy telegraficzne, kursy języków cudzoziemskich, kursy rysunkowe, kursy dla mechaników i techników telegraficznych etc. Inspektor Otto był przyjacielem i ojcem dla swych uczniów, starał się, aby każdy z nich po ukończeniu szkoły miał jakiś fach w ręku, jakieś zajęcie zawodowe: bardzo wielu uczniów po ukończeniu szkoły zdawało na atestat gimnazyalny, po krótkich studyach uzupełniających. Poziom szkoły był wysoki, środki pomocnicze, biblioteka, gabinety, muzea, pracownie techniczne odpowiadały wybrednym wymaganiom.

Gmach szkoły nazwać można pałacem. Budując ten gmach podług własnych planów, Otto zaciągnął pożyczkę na własne ryzyko u znanego bogacza Marazli, słowem, kochał szkołę i uważał ją za własne dzieło, za dzieło swego całego życia.

Naraz po 30 latach służby dostaje Otto dymisyę! Gotów byłby się z tem pogodzić, gotów ustąpić, gdyby nie to, że jednocześnie z tą dymisyą nominacyę nowego inspektora dostaje niejaki Tiszkin, człowiek pod każdym względem nieodpowiedni, który mógł tylko zniszczyć i wypaczyć piękny twór pracy i myśli pracowitego pedagoga.

— Nie jestem złodziejem, ani szachrajem!—żalił się Otto.—Zginę, ale wszyscy się dowiedzą, gdzie prawda i więcej takich ofiar nie będzie!

Los Otta był tem więcej tragicznym, że Tiszkin, dawniejszy dozorca szkolny w Oczakowie, pobierający 25 rb. pensyi miesięcznej, zawdzięczał swoją karyerę i wyniesienie tylko Ottowi. Protegował go, osłaniał, podpisywał weksle, a dziś on staje się panem sytuacyi, a Otta, dzięki intrygom i donosom, usuwają.

Zdając «nowemu inspektorowi» papiery i rachunki, Otto podpalił gmach szkoły w 6 miejscach i zastrzelił się. W jednym z pokoi znaleziono trup Tiszkina. W pierwszej chwili powstało podejrzenie, że Tiszkin umarł skutkiem pęknięcia serca ze strachu, po wysłuchaniu zarzutów Otta.

Sekcya zwłok wykazała, że powodem śmierci była kula rewolwerowa, która spowodowała wylew krwi do środka, zostawiając na powierzchni ciała ślad nieznaczny, podobny do ukłócia szpilką.

Ze specyalnych kapitałów szkoły asygnowano 300 rubli na koszty pogrzebu inspektora Tiszkina. Lecz gorące sympatye całego miasta są po stronie Otta. Tłumy ludzi odprowadzały go na miejsce wiecznego spoczynku, na trumnie złożono szeregi wieńców, a jeden z przyjaciół powiedział:

«Był on silnym jak dąb. Nie złamała go burza, ani piorun go strzaskał. Nędzny robak go stoczył, jak złodziej, tajemnie zakradł się, podkopał i po kilkoletniej pracy zwalił go obecnie.

«Zmarły mówił, że nie odda szkoły, że jego z tej szkoły wyniosą jako zmarłego—i tak się stało.

«Nawet po śmierci szykanują zmarłego—uczniom nie pozwolono przyjść na cmentarz! Tem szczerzej, tem serdeczniej i cieplej go żegnamy».

☐ **Przyjazd generał-gubernatora Tołmaczowa** nazwać właściwie należy wjazdem. Spotykali go przedstawiciele 4 związków monarchicznych i rozmaitych urzędów. Peron przystrojono flagami, usłano kwieciem.

Związek dorożkarzy przysłał ruską «trójkę» i generał-gubernator, witając serdecznie przyjaciół, rozproszył obawy, oświadczając, że ani myśli z Odesy wyjeżdżać i ustąpić miejsca innemu.

☐ **Kara śmierci.** W nocy na 13 sierpnia powieszono, na mocy wyroku sądu wojennego, Stanisława Grabowskiego i Romana Bojko, oskarżonych o napad zbrojny i usiłowanie zabójstwa.

☐ **Komitet giełdowy** ma poczynić starania, aby taryfa kolejowa na drwa i materyały leśne w promieniu 1,000 wiorst została zmniejszona.

Z Konstantynopola nadeszła wiadomość, że parlament uchwalił zakaz przywozu spirytusu z Rosyi; Odesa dostarczała go na kilka milionów rocznie.

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

Podsumowując dane o ludności w gubernii kijowskiej, otrzymujemy dla miast następujące cyfry:

Rosyan prawosławnych	451,819
„ staroobrzędowców	6,717
„ innych wyznań	204
Polaków	51,477
Żydów	200,633
Niemców	414
Czechów	57
Innych narodowości	10,900
Obcych poddanych	7,688
Ogółem	729,909

Ogólna zatem liczba ludności gub. kijowskiej, mieszkańców miast i powiatów wynosi:

Rosyan prawosławnych	3,679,169
„ staroobrzędowców	13,718
„ innych wyznań	14,433
Polaków	128,262
Żydów	562,161
Niemców	9,815
Czechów	57
Innych narodowości	14,165
Obcych poddanych	7,688
Ogółem	4,429,468

Procentowo ilość polaków w gub. kijowskiej wyraża się cyframi:

W gubernii polacy stanowią	2,89%
W miastach gub. kijow. „	7,05%
W Kijowie „	9,85%
W Berdyczowie „	6,27%
W powiatach gub. kijow. „	2,07%

Zaznaczyć przytem należy, że ze 3 gubernii t. zw. kraju Połud. Zachodniego, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, ta pierwsza najmniej liczy polaków.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 20 sierpnia.

Na posiedzeniu sprawozdawczem miało miejsce zajście, świadczące, że przy powierzaniu dostaw miejskich dostawy otrzymuje przedsiębierca, nie zawsze dogodniejszy dla miasta. Jeszcze w marcu roku bieżącego ogłoszony został konkurs na dostawę do szpitala Aleksandrowskiego medykamentów na znaczną sumę — przeszło 100 tys. rb. Współubiegały się o dostawę firmy: Jurotat i Wajntrob, z których pierwsza podała dogodniejsze warunki i otrzymała dostawę. Po zatwierdzeniu przez radę miejską wyników konkursu, Wajntrob złożył gubernatorowi kijowskiemu ofertę, w której zniżył cenę dostawy o 33%. Gubernator wobec tego skasował uchwałę rady miejskiej i polecił jej rozpatrzeć

na nowe propozycye Wajntroba. Na poprzedniem zebraniu rada rozpatrywała obie propozycye i pomimo, że Jurotat również zniżył cenę dostawy, nawet o nieco większą sumę, niż Wajntrob, dostawę oddano ostatniemu. Na onegdajszem posiedzeniu w czasie odczytywania protokółu poprzedniego zebrania prezydent miasta powiadomił radnych, że Jurotat złożył ponowną ofertę, zniżając swą cenę jeszcze o 1% i zaproponował raz jeszcze kwestyę dostawy poddać pod obrady. Pomimo kilku głosów protestujących, rada postanowiła przejść nad ofertą Jurotatu do porządku dziennego, pomimo, że i pod względem solidności, jako też i ceny firma ta zasługiwała na pierwszeństwo.

Zwrócić tu należy uwagę na to, że Wajntrob, dawniejszy dostawca miejski, przy pojawieniu się współzawodnika, zniżył cenę o 33% w porównaniu z temi, które brał dotychczas. Fakt ten wymownie świadczy o tem, jak oszczędnie jest prowadzona gospodarka miejska. Oprócz tego, za cały czas od marca do zatwierdzenia umowy z Wajntrobem dostarcza tymczasowo medykamenty po dawnej cenie, różnica zaś między nią a nową wynosi 350 rb. miesięcznie.

Obecnie Jurotatowi pozostaje tylko ta droga, którą obrał sobie jego rywal: zwrócić się do gubernatora i żądać skasowania uchwały na mocy tego, że jego ceny są niższe.

Bez dyskusyi uchwalono preliminarz podatków na r. 1910. Podatek kontyngensowy w sumie 615,471 rb., podatkowy — 130,519 rb., ziemski — 647,278 rb. Ogólna suma podatków od nieruchomości ma wynosić 1,089,657 rb. Podatek restauracyjny uchwalono w kwocie 121 tys. rb.

Resztę posiedzenia wypełniła dyskusya nad sprawą wykupienia przedsiębiorstwa wodociągowego. Jak wiadomo, wspólne obrady miejskiej komisyi kompromisowej z przedstawicielami T-wa nie dały żadnych rezultatów, ponieważ to ostatnie żądało kolosalnej sumy 6,000,000 rb., wówczas, kiedy miasto oszacowało wodociągi kijowskie najwyżej na sumę 3 mil. rb. Ponieważ T-wo wystąpiło obecnie z zarzutem, że sprawozdanie komisyi kompromisowej mylnie przedstawia przebieg pertraktacyi, uchwalono na razie wydrukować wyjaśnienia T-wa wodociągów i rozesłać je radnym dla uprzedniego zaznajomienia się z ich treścią, odkładając do tego czasu ostateczną decyzyę w tej sprawie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Symforyana i Tymoteusza M. m.
Jutro 23 (5) Filipa i Beniciusza W

Wschód słońca godz. 5 m. 20
Zachód słońca godz. 6 m. 38
Długość dnia godz. 13 m. 18

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Jutro w niedzielę, odbędzie się po dłuższej przerwie pierwsza wycieczka kolarzy P. T. G. w stronę Browarów. Punkt zborny obok Kawiarni Udziałowej, wyjazd punktualnie o godz. 6½ zrana.

— **W medycznej komisyi państwowej** egzaminy będą trwały od 1 września do 29 października. Rozkład ich następujący:

1, 2 i 3 września normalna anatomia z histologią. Patologiczna anatomia. Operacyjna chirurgia i topograficzna anatomia.

10, 11 i 12 września fizyologia, chemia medyczna. Ogólna patologia.

21, 22, 23 września farmakologia z recepturą. Farmacya i farmakognozya. Medycyna sądowa. Hygiena i medyczna policya.

28, 29 września patologia i terapia. Klinika terapeutyczna.

8, 9 października choroby skórne i weneryczne. Choroby dziecinne umysłowe. Kliniki dziecinne i nerwowe.

28, 29 października akuszerya i oftalmologia.

W kancelaryi wydziału medycznego złożyło podania 72 osoby, mające zamiar składać egzaminy w komisyi państwowej, w tej liczbie 30 prawosławnych, 16 katolików, 3 protestantów, 2 ormiano-gregoryanów i 21 żyd.

— **Fałszywe atestaty.** W czasie feryi wakacyjnych została zakończoną w uniwersytecie praca nad kontrolą atestatów w uniwersytecie. Okazało się, że w liczbie nowowstępujących w zeszłym roku akademickim 3 osoby miały sfałszowane atestaty. Uniwersytet przesłał tę sprawę na ręce kijowskiego sądu okręgowego.

— **Otwarcie biblioteki przy uniwersytecie.** Biblioteka uniwersytecka wznawia swe czynności od najbliższego poniedziałku i będzie otwartą codziennie oprócz dni świątecznych od 10 do 2 i pół po południu.

— **Ze szkół.** Na wyższych kursach żeńskich wczoraj rozpoczęło się zaliczanie kandydatek w poczet słuchaczek kursów. Na wszystkie wydziały złożono z górą 800 podań. Onegdaj oficyalnie skończył się termin przyjmowania próśb od nowowstępujących.

W żeńskim instytucie medycznym zaliczanie kandydatek rozpocznie się w pierwszych dniach sierpnia; dotąd złożono 360 podań.

Lekcye we wszystkich kijowskich średnich zakładach naukowych ministerstwa oświaty rozpoczęły się onegdaj.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Następne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek dn. 25 sierpnia.

— **Wyjazd dowodzącego wojskami.** Wyjechał z Kijowa do Radziwiłowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. adjutant Iwanow.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 9 min. 35 wiecz. pociągiem osobowym № 7 wyjechał do Płoskirowa pomocnik dowodzącego wojskami generał piechoty bar. A. Zalca.

— Marszałek szlachty gubernii kijowskiej książę M. Kurakin wyjechał do Zwinogródki.

— OLBRZYMI POŻAR. Wczoraj około godz 10 wiecz. na Padole wybuchł pożar w składach drzewa opałowego. Paliły się składy Łopatickiego, Galburga, Kelbera, Pieszczańskiego, Kagańskiego, N. Goldberga i inne.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej z 3 sikawkami parowemi. W tłumieniu ognia przyjęły udział także dwa parostatki rządowe «Aleksandrowsk» i «Kijów».

Do pomocy strażakom wezwano także «bosiaków».

Nie zważając na energiczne wysiłki strażaków pożar udało się stłumić dopiero nad ranem. Spaliło się przeszło 640 sążni drzewa opałowego. Straty — olbrzymie.

— NAPAŚĆ. Onegdaj wieczorem na ul. Mieżygorskiej na E. Turowskiego napadło kilku ludzi, którzy zadali mu kilka ran, podarli ubranie, zabrali pasport i pieniądze i uciekli.

— STRACH MA WIELKIE OCZY. W dziedzińcu domu Nr 5 przy Kreszczatyku dzieci znalazły, bawiąc się, kulę drewnianą, obszytą skórą i napełnioną śrutem. W przypuszczeniu, że to bomba, kula została odniesiona do cyrkułu; okazało się wszakże, że strach był przedwczesny—kula była zwykłą piłką nożną.

— BÓJKA. Onegdaj wieczorem w parku Mikołajowskim doszło do krwawego starcia pomiędzy kilku chłopcami. Trzech z nich — Kisielow, Portniczenko i Mostnicki odnieśli rany kłute.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 12 przy ul. Nesterowskiej otruła się solą cukrową i zmarła służąca Helena Korol. Powód desperackiego kroku niewiadomy.

— KRADZIEŻE. W banku państwa dyrektorowi komitetu rejonowego p. A. Ostrogradzkiemu, skradziono z kieszeni 500 rb.

— Z mieszkania M. Berezyna, przy zaułku Kreszczatickim № 13, skradziono przez okno rzeczy za 41 rb. i książkę kasy oszczędności na 150 rb.

— Z mieszkania Nikołajenki przy ul. Obołońskiej № 44 skradziono rzeczy za rb. 124.

— Okradziono mieszkania: E. Bojko, przy ulicy Włodzimierskiej № 10, oraz Kowtunowicza przy ulicy Lwowskiej № 62.

— Przybyłej z Nowomoskiewska E. Czuprynowej skradziono przy pomocy podrzucenia portmonetki 32 rb.

KRONIKA POLSKA.

— **«Niebezpieczne» odczyty.** Podczas trzydniówki Kółek rolniczych w Częstochowie miały się odbyć odczyty popularne, na które jednak nie uzyskano pozwolenia. Program tych niedoszłych do skutku odczytów był następujący: Dnia pierwszego: 1) Sprawozdanie z działalności kółek rolniczych w Galicyi—p. E. Maurizio; 2) Sprawozdanie z działalności kółek rolniczych w Poznańskiem—p. red. K. Brownsford; 3) Znaczenie kobiety w rodzinie, gospodarstwie i społeczeństwie—p. M. Karczewska i gospodyni Kosiorkowa z Łowickiego. Drugiego dnia: 1) O potrzebie oświaty dla rolnika—p. A. Piątkowski; 2) O szkołach zawodowych żeńskich—p. I. Kosmowska; 3) Jak wieś polska wyglądać powinna—p. E. Jankowski; 4) O rozrywkach i wypoczynku na wsi—ks. W. Bliziński. Trzeciego dnia: 1) Stan drobnego rolnictwa w Czechach i na Morawach—p. H. Kamieński; 2) O stowarzyszeniach kredytowych—p. S. Wojciechowski; 3) Warunki ekonomiczne rolnictwa drobnego w Królestwie Polskiem—p. W. Grabski.

Poprzednio też zabroniony został przyjazd znanego działacza, ks. Wawrzyniaka z Poznańskiego, patrona Spółek zarobkowych, który miał na wystawie częstochowskiej wygłosić odczyt o współdzielczości.

— **S. p. Zygmunt Mirosławski.** W Urszulinie pod Gostyninem zmarł znany w szerokich kołach naszego miasta i kraju ś. p. Zygmunt Mirosławski, prezes komitetu Tow. kredytowego m. Warszawy.

Urodzony w r. 1846 w Mirosławicach, uczęszczał pierwotnie do gimnazyum w Płocku, po którego ukończeniu wstąpił na wydział prawny b. Szkoły Głównej, który ukończył na uniwersytecie warszawskim w roku 1870.

Po wyjściu z uniwersytetu poświęcił się adwokaturze. Przed laty kilkunastu powołany został z wyboru na członka komitetu nadzorczego Tow. kredytowego m. Warszawy, a następnie na prezesa komitetu tegoż Towarzystwa.

Ś. p. Zygmunt Mirosławski był też jednym z założycieli i współredaktorem «Niwy», w której zamieścił wiele artykułów treści ekonomicznej i finansowej.

Zmarły osierocił żonę, córkę i czterech synów.

— **«Najwyższy cel» hakatystów.** Filia hakatystyczna w Ostródzie w Prusach Wschodnich obwieszcza, że «najwyższym celem» hakatyzmu jest osiągnięcie prawa, ażeby gazety polskie obowiązane były pisać «równocześnie także po niemiecku». Tylko w ten sposób dowiedzą się niemcy, jakie niebezpieczeństwo im grozi od polaków i dokąd właściwie zamierza ruch wielkopolski.

W tym celu grupa ostródzka stara się także o urządzenie «dnia niemieckiego» w r. 1910 w Ostródzie.

— **Smutne stosunki wśród ziemian w Królestwie.** Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawia na licytacyę za niezapłacenie rat 41 majątków ziemskich, z których w powiatach lubelskim i chełmskim po 13, krasnostawskim 5, hrubieszowskim 3, lubartowskim i tomaszowskim po 2, janowskim biłgorajskim, nowoaleksandryjskim (puławskim) po 1. Największymi majątkami z pośród wystawionych są: Krempiec, pow. lubelskiego, oceniony na 209,610 rubli, Tyszowce, pow. tomaszowskiego, oceniony na 210,723 rubli, Czułczyce, pow. chełmskiego, oceniony na 137,832 ruble, Wola Bychawska Wielka, w pow. lubelskim, oceniona na 124,700 rubli.

— **Napaść w redakcyi.** Czytamy w «Kur. Lit.»: «P. Jerzy Jankowski, b. współpracownik «Kur. Lit.», na skutek odmowy ze strony sekretarza naszej redakcyi, p. L. Abramowicza, zamieszczenia przyniesionego artykułu, napadł w lokalu redakcyi na p. Abramowicza z rewolwerem w ręku». Przykra ta sprawa ma znaleźć swój epilog w sądzie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Przegląd rynków zbożowych.

Podczas ostatniego tygodnia usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego było chwiejne, z jawną tendencyą zniżkową. To samo można powiedzieć o cenach, które z małymi wyjątkami spadły. Wahania na rynku międzynarodowym wywołane zostały brakiem pewnych wiadomości co do wyników zbiorów, bardzo w tym roku spóźnionych.

Na rynkach Ameryki Północnej usposobienie z pszenicą nie stałe; chwilami bywa mocne, to znów słabnie, zależnie od warunków zapotrzebowania i dostawy i wiadomości o zbiorach. W rezultacie jednak z pszenicą coraz słabiej. Z kukurydzą zakontraktowaną na wrzesień usposobienie stałe; ceny kukurydzy zakontraktowanej na zimę spadają; owies spada w dalszym ciągu.

Na rynkach argentyńskich usposobienie z pszenicą i kukurydzą spokojne, ceny prawie bez zmiany.

Na rynkach europejskich usposobienie mało ożywione; wszędzie, za wyjątkiem rynków francuskich, ceny spadają.

Na rynkach angielskich usposobienie z pszenicą, jęczmieniem i owsem rosyjskim bardzo słabe, zniżka cen nieznaczna, jedynie ceny na kukurydzę podniosły się.

Na rynkach niemieckich usposobienie ze zbożem krajowym i dowiezionym słabnie. Panuje dość duże zapotrzebowanie na grochy zielone i bobik; cena ich wzrasta.

Na rynkach francuskich, pomimo tamtejszych dobrych zbiorów usposobienie z pszenicą coraz mocniejsze.

Na krajowych rynkach rosyjskich zapanowało pewne ożywienie; pomimo to słaby popyt i znaczne dostawy niepomyślnie wpływają na ceny.

Przemysłowcy żywią nadzieję, iż w tym roku zboże rosyjskie odegra bardzo ważną rolę w handlu międzynarodowym; radzą więc nie wywozić odrazu znacznych transportów zagranicę, lecz poczekać do czasu, gdy tam wzmoże się zapotrzebowanie.

W ostatnim tygodniu usposobienie rynków w kraju poł.-zach. nie uległo żadnej zmianie; usposobienie mało ożywione, tranzakcyi zawarto niewiele, ceny wykazują różnice minimalne, zapotrzebowanie na wywóz i do młynów nieznaczne.

O tranzakcyach na pszenicę prawie nie słychać; na stacyach kolei poł.-zach. za lepsze gatunki płacą do 1 rb. 10 kop., na stacyach kolei kijowsko-woroneżskiej do 1 rb. 05 kop.

Za żyto w kraju naszym płacą wszędzie 74 — 75 kop. Z owsem słabiej; za owies folwarczny na odnodze fastowskiej płacą do 70 kop., na kolei kijowsko-woroneżskiej do 65 kop.

Z jęczmieniem słabiej; za jęczmień na paszę, wagi 8 p. 24 f. — czetwiert', płacą 63 — 64 kop.

Usposobienie z grochem bardzo mocne, ale o tranzakcyach nie słychać, ponieważ wszystek już sprzedano. Królewiec żąda grochu coraz natarczywiej, w mieście tym płacono za groch zielony 1 rb. 63 — 1 rb. 64 kop., za bób koński do 1 rb. 10 kop. Z roślinami oleistemi bez zmiany; za siemię lniane płacą 1 rb. 50— 1 rb. 55 kop., z makiem spokojnie, cena 2 rb. 60 — 2 rb. 75 kop.

Ze sportu.

—o—

Z wysokości 46 metrów.

Dzienniki amerykańskie podają szczegóły skoku, jaki wykonał parę dni temu młody pływak z New-Yorku Thomas Vrell, rzucając się do wody według wszelkich przepisów głową na dół, z mostu w Brooklynie czyli z wysokości 46 metrów. Pobił on tym sposobem o 15 metrów rekord nieustraszonego nurka francuskiego, który w roku zeszłym na konkursie w Joinville-le-Port skoczył dwukrotnie do wody z wysokości przeszło 30 metrów.

Należy zaznaczyć, że z mostu w Brooklynie skakało 44 nurków — jedni rzucali się nogami naprzód, inni, próbując skoku prawidłowego — ci jednakże padali na wznak i zabijali się, z wyjątkiem niejakiego Filipa Krango, który w r. 1904 odniósł tylko ciężkie obrażenia całego ciała, ale wyzdrowiał.

Thomas Vrell, chłopiec lat 18, rzucił się z mostu, pochylając nieco naprzód głowę. W połowie mniej więcej odległości od mostu do wody leciał poziomo, o jakie 10 metrów od wody przyjął kierunek pionowy i po paru sekundach wypłynął z wody zdrów i cały nie zanurzając się głębiej ponad 3 i pół metra

Regaty niemiecko amerykańskie.

W Marblehead w stanie Massachussets odbyły się dnia 30 sierpnia n. st. wyścigi jachtów w obecności admirała Stanów Zjednoczonych, Sperry, i sekretarza marynarki Meyera. Ubiegano się o nagrodę im. Tafta, w postaci pucharu. Dystans wynosił 7 i pół mil w trójkącie. Do startu' który nastąpił o g. 11 m. 10 zrana stanęły trzy jachty amerykańskie («Joyette», «Elien», «Wolf») i trzy niemieckie («Margareta», «Hevella» i «Seebund II»). Startowano jachty z dwuminutową przerwą. Wiatr wiał z północo-wschodu z siłą 15—18 mil. Woda była wzburzona. «Seebund» natychmiast po starcie pozostał w tyle. «Margareta» i «Hevella» trzymały się początkowo na równi z amerykańskimi współzawodnikami, przy końcu pierwszego okrążenia jednak zostały przez nie wyprzedzone. Pierwszy przyszedł do mety amerykański jacht «Joyette». Rezultat tych pierwszych zawodów był następujący: «Joyette» przybyło do celu w 2 godziny 36 min. 36 sekund; «Elien», w 2 godziny 38 min. 8 sek.; «Wolf» w 2 godziny 40 min. 48 sek., «Margareta» w 2 godziny 45 min. 50 sek.; «Hevella» w 2 godziny 49 min. 53 sek.; «Seebund II» w 2 godziny 55 min. 57 sek. Wobec tego puhar przysądzony został jachtowi «Joyette».

Mistrzostwo Europy.

Regaty o mistrzostwo Europy rozegrano w Juvisy na przestrzeni 2,000 metrów. Najlepsze rezultaty osiągnęli włosi: w łodziach czterowiosłowych wygrali w 6:56, bijąc francuzów 3½ długościami, w jednowiosłówce wygrał Mariani w 7:43, 3 dług. przed francuzem de la Plan'em, a w dwuwiosłówkach tryumfowali znów przed francuzami, których zostawili za sobą, osiągając czas 7:35. W wyścigach łodzi ośmiowiosłowych tylko byli francuzi w 6:16. Oprócz włochów i francuzów o mistrzostwo ubiegali się wioślarze szwajcarscy, belgijscy i alzaccy.

Ostatnie wiadomości.

Odkrycie bieguna północnego. Nadeszła do Wiednia sensacyjna wiadomość, że podróżnik Coog, który w kwietniu r. b. udał się w podróż do bieguna północnego, dotarł do niego pomyślnie.

Skarga do Watykanu. Poseł czeski Seillinger zaniósł do papieża telegraficzną skargę na arcybiskupa wiedeńskiego Gruschę, z powodu wydanego przez niego zakazu udzielania nauki religii po czesku w prywatnej szkole czeskiej w Unter-Themenau.

„Najnowsze morderstwo" ks. Jerzego. „Zwono" donosi, że ks. Jerzy serbski tak pobił swego szofera (francuza), że ten śmiertelnie zaniemógł. „Zwono" dodaje, że wkrótce ogłosi szczegóły o tem najnowszem morderstwie ks. Jerzego.

Ponowne demonstracye. We środę wieczorem w Wiedniu ponownie około 200 narodowców niemieckich w XV okręgu starało się wywołać anticzeskie demonstracye. Tłum wzrósł przez przyłączenie się ciekawych i żywiołu ulicznego do 1,500 osób. Wkroczyła policya, którą obrzucono kamieniami. Dwie osoby lekko ranne, aresztowano 29.

Dzień niemiecki w Katowicach. Śląski związek hakatystów urządza w dniach 3 do 6 września wielkie zgromadzenia i demonstracye hakatystyczne w Katowicach na Górnym Śląsku. Na zgromadzeniach tych liczni mówcy wskazywać mają wzmaganie się „niebezpieczeństwa polskiego" na kresach wschodnich i konieczność zwalczania go jaknajostrzejszymi środkami. Punktem kulminacyjnym tego „dnia hakaty" będzie wielki pochód przez miasto, w którym mają wziąć udział wszystkie górnośląskie stowarzyszenia niemieckie i wszystkie szkoły katowickie. W ten sposób uczniowie polscy, do szkół tych uczęszczający, zmuszeni będą do uświetnienia obchodów, przeciw ich narodowości urządzanych.

Centralny wydział hakaty stara się usilnie o to, ażeby w tym „dniu niemieckim" wzięły udział także organizacye niemców-katolików na Śląsku. Prasa stronnictwa centrum stanowczo protestuje przeciw temu i przestrzega niemców katolików, ażeby się do tej, pełnej nienawiści „hecy antypolskiej" nie przyłączali.

Cholera w Galicyi.

Ostatnie dni przyniosły kilka przypadków śmierci na cholerę swojską w Galicyi, z tych jeden we Lwowie (robotnika Czajki). W wypadku lwowskim już wstępne dochodzenia policyjno-sanitarne pozwoliły na wydanie opinii, że łączone z nim wersye na temat cholery azyatyckiej nie mają podstawy. Sekcya zwłok, oraz badania mikroskopowe, dokonane w zakładzie prof. d-ra Obrzuta, jako też badania bakteryologiczne, przeprowadzone w zakładzie hygieny — stwierdziły zupełny brak bakteryi cholery azyatyckiej.

Przypadki cholery swojskiej, choroby niezaraźnej, nie są we Lwowie niczem osobliwem. Statystyka za rok ubiegły (1908) wykazuje 46 przypadków śmierci na cholerę swojską (29 mężczyzn, 17 kobiet).

Jak stwierdził fizykat m. Lwowa w departamencie sanitarnym Namiestnictwa, wśród objawów cholery swojskiej zmarły w sobotę w Stryju dwie, a w Rawie ruskiej jedna osoba. Dochodzenia wstępne wykazały, że i ci zmarli nie podróżowali w strony, nawiedzone cholerą azyatycką, ani nie stykali się z nikim przyjezdnym z takich okolic, wobec czego nie mieli sposobności zakażenia się. Badania dejektów tych zmarłych prowadzi zakład hygieny we Lwowie.

Badanie bakteryologiczne treści jelit osób, zmarłych wśród objawów podejrzanych o cholerę w Rawie ruskiej jednej d. 28 sierpnia n. st. i w Stryju dwu osób, zmarłych dnia 29 sierpnia, wykluczyło stanowczo — jak donosi nam w ostatniej chwili biuro sanitarne c.-k. Namiestnictwa — obecność zarazka cholery azyatyckiej w tych przypadkach.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Zamknięcie Towarzystwa Wpisów Szkolnych.

Warszawa. — Na mocy uchwały warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, zamknięte zostało Towarzystwo Wpisów Szkolnych oraz wszystkie jego filie.

Powodem zamknięcia miało być nieprzestrzeganie ustawy.

Wybory do sejmu galicyjskiego.

Lwów. — Z okręgu stryjskiego na posła do sejmu wybrany został minister Galicyi Dulęba.

Jarmark-pokaz w Starokonstantynowie.

Starokonstantynów. — Wczoraj w drugim dniu jarmarku-pokazu był olbrzymi napływ zwiedzających. Sprzedano 2,100 biletów wejściowych. Jarmark-pokaz odwiedzili, jako goście, członkowie komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Płoskirowie.

Nowe Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Starokonstantynów. — Władze zatwierdziły ustawę Starokonstantynowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Rektor uniwersytetu dorpackiego.

Petersburg. — Profesorom uniwersytetu dorpackiego zaproponowano obranie nowego rektora, zamiast pociągniętego do odpowiedzialności sądowej Passeka.

Kasa Literatów.

Petersburg. — W poniedziałek odbędzie się narada zarządu zamkniętej Kasy Literatów z udziałem członków komisyi rewizyjnej i specyalnie zaproszonych Kołubowskiego i Gradowskiego.

Awiatyka rosyjska.

Petersburg. — „Now. Wrem." komunikuje, że Tatarinow zamiast wzlotu zademonstruje tylko podniesienie się modelu z ciężarem 1½ puda.

„Birż. Wied." informują, że zapowiedziany wzlot został odłożony.

Skarga.

Petersburg. — Bułacel zaskarżył przed senatem Stołypina, że ten ostatni stawia przeszkody urządzaniu zjazdów okręgowych związku nar. ros. na prowincyi.

Zakaz wieców relacyjnych.

Petersburg. — Posłowi Rozanowowi zabroniono wygłoszenia referatu o działalności Dumy Państwowej.

Główny intendent.

Petersburg. — Szuwajew nie przyjął godności głównego intendenta.

Z dziejów prowokacyi.

Petersburg. — Prowokatorka Jurczenko zakomunikowała w Berlinie współpracownikowi „Rus. Słowa" protest przeciwko nadawanej jej nazwie prowokatorki. Rola jej sprowadzała się jedynie do szpiegowania. Służyła ona swoim przekonaniom monarchicznym.

Jurczenko dziwi się łatwowierności eserów i zapewnia, że w każdem dziesiątku eserów jest trzech agentów rządu rosyjskiego.

Konferencya kreteńska.

Petersburg. — W listopadzie w Paryżu ma się odbyć konferencya przedstawicieli mocarstw w sprawie Krety.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rewel. — Na torpedowcu „Wsadnik" wybuchł słój blaszany z benzyną. Benzyna rozlała się po całym statku i groziła katastrofą całemu torpedowcowi.

Ogień zlokalizowano, ofiar niema.

Warszawa.—Łotysze, mieszkańcy Warszawy, zorganizowali Łotewskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy.

Warszawa. — Prezesem zjazdu wyborców dla obrania 6 członków Rady Państwa mianowany został ks. Światopełk-Czetwertyński, wiceprezesem — Ostrowski.

Sewastopol. — Sąd wojenno-morski, po rozpoznaniu sprawy katastrofy z łodzią podwodną „Kambała", uniewinnił Sapsaja dowódzcę pancernika „Rostisław" i skazał na sześć miesięcy twierdzy i pokutę kościelną dowódcę łodzi podwodnej, Akwiłonowa.

Czernihów. — Na wyborców do Rady Państwa szlachta obrała sosnickiego marszałka szlachty, hr. Musina-Puszkina i byłego gubernialnego marszałka szlachty, Golicyna.

Moskwa.—Okazało się, że wszystkie zaregestrowane w ciągu ostatnich dni zasłabnięcia gastryczne nic nie mają wspólnego z cholerą.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan rozkazał, aby Mikołajowskiej akademii wojskowej powrócić jej dawną nazwę: Cesarskiej Mikołajowskiej akademi wojskowej, Najjaśniejszy Pan zezwolił, aby podwojono dotychczasowy fundusz dodatkowy na naukę pisania i czytania oraz zakładania bibliotek dla żołnierzy.

Petersburg.—W dn. 21 sierpnia zachorowało na cholerę 26 osób, zmarło 11, pozostaje chorych 286.

Ryga.—W fabryce wyrobów gumowych „Prowodnik" wybuchł pożar. Straty wynoszą przeszło 150,000 rb.

Ryga. — Onegdaj wieczorem przeleciał nad Rygą balon pod flagą niemiecką i opuścił się w pobliżu Kreizburga. W łodzi balonu znajdowali się 3 mężczyźni i 1 kobieta. Aeronauci odjechali do Jakobstadtu.

Sosnowiec.— Zaaresztowano 3 zabójców strażnika. Jeden z nich stawiał opór zbrojny, w czasie którego został ciężko raniony.

Nowoczerkask.—Koło stacyi „Kamieniołomnia" na kolei półn.-wschodniej ulewa podmyła tor. Lokomotywa spadła z nasypu. Sześciu urzędników kolejowych odniosło obrażenia. Komunikacya została przerwana na 8 godzin.

Pokrowska Słoboda gub. samarska).— Dn. 20 b. m. spłonęło 400 domów wraz z zabudowaniami.

Ekaterynosław.—W taganroskim okręgu ograbione zostało dn. 15 sierpnia biuro podczas wypłaty robotnikom w kopalni Brodzkiego. Obecnie w pow. pawłogrodzkim ujęto cztery osoby, które podczas aresztowania stawiały opór policyi. Podczas strzelaniny dwaj rabusie zostali zabici, a jeden— policyant ranny. Ze zrabowanych 6,900 rb, odebrano rabusiom 3,393 rb.

Płock.—Otwarta została szkoła muzyczna.

Czernihów.—Pożar zniszczył: we wsi Jaryłowicze, w pow. horodniańskim 31 zagród; we wsi Sorokosziczu w pow. osterskim 42 zagrody, we wsi Stepanówce, w pow. borzeńskim 40 zagród. Straty znaczne.

Smoleńsk.—Na członka do Rady Państwa od ziemstwa wybrany został duchowszczyński marszałek szlachty Engelhardt, będący i przedtem posłem do Rady Państwa.

Paryż. — Dnia 21 sierpnia o godz. 5-ej zrana wzniósł się balon „République". Aeronauci mają zamiar nie zatrzymując się przelecieć do La Palisse.

Ateny.—Parlament ma być zwołany dopiero za dwa tygodnie, aby ministrowie mieli możność opracować projekty prawa.

Brattiano (Włochy). — Wczoraj wzniósł się na wysokość 1,000 metrów wojenny balon sterowany i poleciał przeciwko wiatrowi z szybkością blisko 40 kilometrów na godzinę.

Saloniki.—Podczas katastrofy kolejowej koło Mitrowicy ucierpiało 18 żołnierzy i jeden oficer.

Dn. 20 b. m. otwarty został tutaj kongres bułgarskich klubów konstytucyjnych.

W Elbasanie otwarty został tegoż dnia kongres klubów albańskich.

Berlin.—W „Deutscher Reichsanzeiger" ogłoszono dane, dotyczące wykonania preliminarza wydatków i dochodów państwowych na r. 1908. Deficyt wynosi 121,996,000 marek.

Friedrichshafen.—„Zeppelin III" przybył wczoraj o g. 10 wieczorem, po odbyciu 22 i pół godzinnego wzlotu bez przerwy.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu, że b. szach cofnął swój protest przeciwko przejściu jego azerbeidżańskich posiadłości w ręce rządu. Na naradzie przedstawicieli rządu perskiego i delegatów angielskich, która miała miejsce w misyi rosyjskiej, spisano protokół na mocy którego wyjazd b. szacha powinien nastąpić w 3 dni po podpisaniu protokółu. Szachowi wyznaczono pensyę w kwocie 100 tys. tumanów rocznie.

Dżarkent. — Z Niemiec przez Dżarkent przejechały w drodze do Chin olbrzymie transporty maszyn dla instalacyi urządzanych w Kuldży przez chińskie Towarzystwo akcyjne fabryki zapałek, garbarni, cukrowni i młynu z motorami parowymi i oświetleniem elektrycznem.

Mechanicy i majstrowie sprowadzeni zostali z Niemiec. Urządzenie fabryk zostanie zakończone w grudniu.

Próby plantacyi buraczanych dały świetne rezultaty.

Sztokholm.—Według informacyi szwedzkiej agencyi telegraficznej, w dn. 24 b. m. ma się zakończyć strajk powszechny.

Konstantynopol. — Przez Konstantynopol przejechał były rosyjski konsul generalny w Salonikach—Girs.

Girs udaje się do Salonik w celu zakończenia robót przy budowie tam szpitala rosyjskiego.

Ateny.—Niektóre gazety żądają odroczenia na dwa tygodnie terminu zwołania parlamentu, aby dać czas rządowi do przygotowania się do wystąpień w parlamencie.

Król zaaprobował program reform finansowych i ekonomicznych, opracowanych w ministerstwie skarbu.

GIEŁDA.

Petersburg, 21 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,09
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	88⅞
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	99½—100
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	95
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88½—89½
5% „ „ „	97
4% Świadectwa Włościańskie	84¼
4½% „ „	88¾
5% świadectwa włościan.	97
5% pożyczka prem. 1864 r.	435
„ „ 1866 r.	[illegible]
5% obl. prem. Szlach. Banku	294
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	78¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86¼
5% „ Bakińsk.	77—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½%	88¾—90¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „	—
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	84¼—84⅝
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	85⅞
4½ „ Donsk.	84¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	85⅜
4½ „ Moskiewsk. „	85—86¼
4½ „ Niz.-Samar. „	85⅛
4½ „ Połtawsk. „	85⅝
4½ „ Tulsk. „	85—86½
4½ „ Charkowsk. „	85⅛
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	65
„ 2-go „ „	63
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	58
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	355½
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	88
„ Poł.-Wschod. kolei	121¼
„ Azowsko-Dońsk.	567
„ Wołżsko-Kamsk. b.	900
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	378
Akcye Ros. Chińsk.	217
„ Ros. Handl. Przemysł.	297
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	380
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Tauryck.	596
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	527
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	580
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	643
„ Moskiewsk. „	598
„ Niżegor.-Samar. „	623
„ Połtawsk. „	535
„ Petersb.-Tulsk. „	395
„ Charkowsk. „	377
„ Bakińsk. T-a Naftow.	313
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10700—10800
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	159
„ Bransk. Rels. Fabr.	110
„ Naft. T-wa Hartman	216
„ Kołomieńsk. Fabryki	158½
„ Fabr. Malcewsk.	363
„ Petersbursk. Metallurg.	135
„ Nikopol-Mariupolsk	51½
„ Putiłowsk.	104
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	335—336
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	187
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	117
Akcye Fabr. Wag. Fenix	198½
„ T-a „Dwigatiel"	48
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	81

Usposobienie z walorami ospałe, z dywidendowymi małoożywione; z premiówkami słabe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 11 — 1 rb. 13 kop., żyto w nat. 118—120 zoł. 93—95 kop., owies wyborowy 72—74 kop., zwykły 69—71 kop., otręby pszenne 75—76 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 35—2 rb. 50 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 85 kop., mąka rostowska Nr. 1 — 2 rb. 10—2 rb. 25 kop.

Libawa. — Nastrój z owsem czarnym spokojny. Żyto 98 kop., owies biały 70 kop. — 71 kop., czarny 72½ kop.

Sprawdzona przepowiednia.

—o—

Było to w roku 1838. Ameryka przyjmowała zwolna cywilizacyę Europy. Po drugiej stronie Atlantyku powstawała nowa literatura, przychodziło na świat nowe dziennikarstwo.

Karol Green zwrócił na siebie uwagę całego świata, wprowadzając do balonów gaz świetlany, zamiast rozrzedzonego powietrza. Zarówno w Europie, jakoteż na nowym kontynencie, o niczem innem nie mówiono, jak tylko o wzlotach i napowietrznej żegludze.

Pewnego dnia „New York Sun“, dziennik wychodzący w stolicy Północnej Ameryki, przyniósł następującą sensacyjną wiadomość, wydrukowaną na czele pisma ogromnemi czcionkami:

Niesłychane wiadomości otrzymano via Norfolk!

Atlantyk przebyty w ciągu trzech dni! Tryumf latającej maszyny Monck-Masona!

Przybycie na wyspę Sullivan obok Charleston, panów: Masona, Roberta Holland i sześciu innych osób balonem sterowym „Victoria“, po 65-in godzinach podróży!

Szczegóły dokładne poniżej!

Następował artykuł skromniejszemi, lecz niemniej dużemi czcionkami drukowany, pochodzący od redakcyi:

„Wielkie zagadnienie nareszcie zostało rozwiązane! Przebyto Atlantyk balonem! I to bez żadnych trudności, bez niebezpieczeństwa, maszyną latającą, której się jest zupełnym panem! Przebyło drogę z jednego kontynentu do drugiego — w ciągu krótkiego, nieprawdopodobnego czasu, bo 65 godzin! Dzięki gorliwości i energii naszego korespondenta z Charleston, jesteśmy pierwsi w możności podania szerokiemu ogółowi szczegółowego opisu tej nadzwyczajnej, sensacyjnej podróży, która trwała od soboty 6-go b. m. o godz. 4-ej rano do wtorku 9 go b. m. do godziny 2 ej po południu. Udział w niej wzięli: sir Everard Bringhurst, p. Osborne, siostrzeniec lorda Bentinck, panowie Monck-Mason i Robert Holland, słynny pisarz, Henson, niefortunny wynalazca ostatniej, nieszczęśliwej „latającej maszyny“ i dwaj marynarze z Woolwich, razem osiem osób.

„Szczegóły, poniżej podane, są zupełnie autentyczne i pod każdym względem ściśle, gdyż są one prawie dosłownie przytoczone z notatek, które w czasie tej podróży kreślił p. Monck-Mason. Redakcya zawdzięcza mu nadto wiele ustnych wyjaśnień co do samego balonu, jego konstrukcyi i t. p. Redaktor nasz p. Forsyth, ujął jedynie notatki te i wyjaśnienia w jednolitą formę, przystosując najdokładniej wszystkie szczegóły“.

Opis balonu był rzeczywiście bardzo szczegółowy. Elipsoid, długości 13 stóp i 6 cali, wysoki 6 stóp 8 cali; waga maszyny i aparatu wynosiła 17 funtów. Balon miał 320 stóp kubicznych gazu, był otoczony jakąś skombinowaną konstrukcyą z drzewa, z której zwieszała się łódka trzcinowa. Dla możności sterowania balonem zastosowano śrubę Archimedesa. Maszyna, kierowana tym sterem, poruszała się w dowolnym kierunku. Tysiące szczegółów bliższych dodając, usprawiedliwiała się redakcya „New-York Sun“, że czyni to pospiesznie i niedość może zrozumiale. Szło jej jednak o to główne, by czytelnicy byli jaknajrychlej poinformowani.

Następowały długio wyjątki z dziennika śmiałych napowietrznych żeglarzy. Prawdopodobieństwo, naturalność były tak wielkie, życie tak z nich tryskało, iż czytając je dzisiaj, zdaje się czytać opis wrażeń Blériota.

Monck Mason przelatuje najpierw nad kanałem La Manche w gronie wymienionych osób.

„Wznosimy się lekko, coraz wyżej i wyżej. Pogoda cudna. Lekki wiatr pędzi nas w kierunku kanału. Jesteśmy ponad pagórkami i skałami brzegu. Ster funkcyonuje znakomicie. Balon posłuszny, za naciśnięciem ręką, pędzi w stronę odpowiednią. Jesteśmy już nad morzem. Pod nami najróżniejsze okręty przebijają się z nierówną chyżością. Spostrzeżono nas z pokładów. Entuzyazm nieopisany. Zewsząd powiewają czapki i chustki. Nasz aparat jest w pełnym ruchu, tracimy wszystkie okręty z oczu. Wiatr mamy przeciwny, lecz dzięki pomysłowości aparatu, balon nie zwalnia biegu“.

Czyż nie jest to opis wrażeń Blériota, który po 70 latach leciał ponad okręty Dowru, ponad statki angielskie, siedząc spokojnie i bacząc od czasu do czasu na swój motor?

Podróż „Victoryi“ ma jednak trwać 60 razy dłużej, aniżeli podróż Blériota. Balon ten przelatuje Atlantyk! Aeronauci robią te same wrażenia, co żeglarz francuski. Szum bałwanów i ich monotonne falowanie staje się się dla nich uciążliwe. Na szczęście następuje cisza. Morze jest spokojne, już nie huczy. Pędzą jak strzała z łuku wypuszczona.

„Victoria“ wylądowuje na brzegu południowej Karoliny. Oczywiście pierwszy wita ich redaktor pisma „New-York Sun“ (zupełnie jak Blériota reporter „Matin'a!“). On pierwszy spostrzegł balon.

Po chwili tłumy ciekawych oblegają „latającą maszynę“—zupełnie, jak na polach Dowru przy wzlocie Blériota—a „New-York Sun“ był rozchwytywany w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych.

Cała wiadomość utykała tylko w jednem: była „balonową kaczką“. Wymyślił ją od początku do końca znany z bujnej wyobraźni poeta, Edgar Poe... przed 70 laty.

Nie przeczuwał on, że chwila, gdy fantazya ta zostanie urzeczywistniona, nie jest tak daleką. Ankieta „Fry's Magazine“ wykazuje, że przebycie oceanu atlantyckiego drogą powietrzną będzie wkrótce uważane za rzecz naturalną. Czasopismo to zwróciło się do najsławniejszych awiatorów z pytaniem, czy sądzą, że możliwe jest przebycie oceanu Atlantyckiego drogą napowietrzną. Wszyscy, z wyjątkiem jednego, odpowiedzieli twierdząco.

Sir Maxim, głośny wynalazca działa, które nosi jego imię, wyraża przekonanie, że przebycie oceanu aeroplanem stanie się możliwem, skoro wynaleziony będzie motor, który nie utraci połowy energii, jaką mu daje materyał palny.

Kapitan Weridham zapewnia, że kwestya przebycia oceanu aeroplanem będzie wkrótce uważana za rzecz zupełnie naturalną.

Jednakże wszyscy uczeni godzą się na to, że aeroplan nie zajmie nigdy w życiu codziennem miejsca tak ważnego, jak np. rower. Mnóstwo ludzi nie będzie miało odwagi wznieść się w powietrze nawet w takim razie, jeżeli fabrykanci dostarczą im aeroplanów w takiej samej cenie, jak koła.

Hrabia de La Vaulx odpowiedział, że dopóki maszyny do latania nie będą udoskonalone do tego stopnia, że prawdopodobieństwo przypadku będzie możliwie najmniejsze, dopóty aeroplany nie znajdą szerszego zastosowania.

Delagrange nie wierzy, ażeby statki napowietrzne mogły kiedy służyć do przewożenia towarów, znajdą jednak wielu zwolenników wśród sportsmenów, którzy w ich niebezpieczeństwie będą widzieli jedną atrakcyę więcej.

Perceval Spencer, przeciwnie, sądzi, że jeżeli aeroplany staną się w przyszłości przyjemnością mniej niebezpieczną, aniżeli samochód, to będą także niezawodnie środkiem komunikacyjnym, najchętniej używanym przez podróżnych i pogrzebią nietylko okręty, ale także koleje żelazne.

Wiadomo, że jedną z największych trudności przebycia oceanu aeroplanem jest niemożność zaopatrzenia się w dostateczną ilość materyału palnego. Otóż, ażeby zapobiedz tej trudności, Delagrange proponuje utrzymywanie w środku Atlantyku olbrzymiego statku, któryby dostarczał aeroplanom materyału palnego.

Butler sądzi, że bądź co bądź, wszyscy ci z jego współczesnych, którzy nie mają dzisiaj ponad lat trzydzieści, doczekają się regularnego ruchu aeroplanowego między Europą a Ameryką.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)
Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 10 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o g. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska Prorezna 9) róg Puszkinskiej.